Rok XIII. Nr. 186 (3787) Wilno, Czwartek 9 lipca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

ODPOWIADAM NA PYTANIA

Artykuł p. t. „Demaskować sofizmaty" zakończyłem pytaniami. Pozwolę sobie te pytania powtórzyć

Brzmiały one tak: „Czy dla przyszłości naszej kultury dobrze jest, gdy przychodzi do warstwy inteligencji zawodowej nowy społecznie element? Czy nadprodukcja tej zawodowej inteligencji, jaką dziś obserwujemy, nie przemawia przeciwko stypendjowaniu niezamożnej młodzieży? Czy nie wystarczy tych co mogą się sami kształcić?"

Chciałbym na te pytania odpowiedzieć.

W sprawie poruszonej można stosować kryterja ekonomiczne. Można krzyczeć o konkurencji, można ten nowy napływowy element starać się usunąć. Mamy wielu głodnych lekarzy, głodnych prawników, głodnych nauczycieli. Znam jaskrawy przykład prawnika, który świetnie się uczył, uzyskał końcowy wynik celujący, posiadał przez czas nauki stypendjum, a dziś pracuje jako robotnik fizyczny na robotach ziemnych, zatrudniony przez kilka dni w tygodniu przez Fundusz Pracy.

Nie lekceważę tych argumentów. To są argumenty ważne, które sam wysuwam, które podkreślam Mamy t. zw. nadprodukcję inteligencji zawodowej, o tem wie każdy. Inna rzecz, że nadprodukcja jest wszędzie, że bezrobotni rekrutują się ze wszystkich zawodów. Mimo to może wydawać się słuszne zdanie, że szkoda pieniędzy na stypendjowanie młodzieży niezamożnej, skoro i tak będzie ona głodowała, że szkoda pieniędzy tych, których możnaby użyć na bezpośrednie zatrudnienie pracownika fizycznego.

Wysunąłem przeciwko sobie cały arsenał argumentów. Nie wiem, czy coś ponadto dałoby się wysunąć Jest to arsenał bardzo ważny, zaczerpnięty z życia, bijący wykazami statystycznemi, bijący pozorną ścisłością ekonomiczną

Otóż czy tak. Kultura nasza ma kilka fundamentów najbardziej zasadniczych, jednym z najważniejszych jest spadek po starożytności, jest ten ogromny zapas zdobyczy kulturalnych, jakie nam starożytność dała. Spadek ten cenię bardzo, uważam, że zagubienie go byłoby kolosalną stratą dla naszej kultury. Ale nie znaczy to, bym wszystkie wartości, jakie nam starożytność przekazała, uważał za nienaruszalne. Jestem katolikiem ,a jak wiele wartości starożytnych zdegradowało chrześcijaństwo! Jednak nie wszystkie. Przejęliśmy np. od starożytności niesłuszną pogardę do pracy fizycznej, Sam czuję, że gdzieś tam, w najgłębszych zakamarkach mego poglądu na świat pogarda ta jakby się tłucze. Mamy tradycje fałszywe i tradycje prawdziwe. Ta pogarda od starożytności się wywodząca, przez humanizm rozdmuchana i ugruntowana, a u nas w Polsce wzmocniona przez tradycje szlacheckie, do których każdy herbowy i nieherbowy mimowoli się podciąga, jest bardzo mocno w duszy ugruntowana. Niema jej w Ameryce, jest niestety u nas. Zdaje się nam, że tylko praca umysłowa decyduje o kulturze narodu. Jest to oczywiście przekonanie niesłuszne, ale jest.

Czuję jak przeciwnicy stypendjowania niezamożnej młodzieży przyklasną temu wywodowi. Praca fizyczna nie hańbi, praca fizyczna nie zaprzecza kulturze. Więc poco wyrzucać pieniądze na niepotrzebne stypendja. Niech kształci się ten, kto ma za co, a niech postaremu orze swe dwa hektary ten, kogo na kształcenie się nie stać. Słuszne, czy niesłuszne?

Niesłuszne Mamy nadprodukcję inteligencji zawodowej. Na najbliższe lata musimy obniżyć jej ilość. Na to można się zgodzić. Ale jedynym słusznym sprawdzianem, kto do tej warstwy społecznej ma być powołany, winno być nie pochodzenie, lecz jedynie wartości intelektualne i wartości charakteru. O ile mówiłem, że praca fizyczna nie jest mniej ważna niż praca umysłowa, nie chciałem przez to powiedzieć, że wszystkie kategorje pracowników mają jednakową odpowiedzialność. Inteligencja zawodowa, ze względu na swój rodzaj zajęcia posiada rolę kierowniczą w społeczeństwie, jest, a przynajmniej, winna być — warstwą najbardziej twórczą. Dlatego niewątpliwie w jej gronie winny się znaleźć najtęższe intelekty i najtęższe charaktery. Tylko wtedy zdobędzie ta warstwa zaufanie tych, którymi kieruje, jeśli będzie naprawdę wysoko stała i pod względem umysłowym i intelektualnym.

Moje argumenty o pracy fizycznej miały dotyczyć tych, którzy opierają konieczność wejścia danej jednostki do inteligencji na kryterjum pochodzenia. Twój ojciec do tej warstwy należał i ty powinieneś należeć. Twój ojciec był urzędnikiem i ty powinieneś być urzędnikiem, prawnikiem, czy lekarzem. Inaczej będzie ci się działa krzywda.

W dzisiejszych poglądach społecznych na te kwestje istotnie tak jest, istotnie byłaby to krzywda. Żyjąc w takiem społeczeństwie, które pracownika fizycznego uważa za człowieka drugiej, czy którejś tam kategorji, będę starał się swe dzieci pchać do warstwy, która ma przywileje kulturalne, społeczne, przywileje w opinji publicznej. Mówię to szczerze i otwarcie Ale jest to stan nienormalny. Jedynie zmiana poglądów w tej kwestji dać może prawdziwe rozwiązanie problemu inteligencji. Ci, co mają odpowiednie warunki wewnętrzne (nie pieniądze) winni wchodzić w tę warstwę społeczną. Ci, co tych warunków nie mają — winni szukać innego fachu

Ale ta zmiana nie stworzy się odrazu. Mimo to nie możemy stawać już dziś na stanowisku dziedziczności inteligencji. Grozi nam bowiem w tym razie upadek kulturalny. Roztworowski gdzieś powiedział, iż żyjemy w okresie, w którym muszą nadejść barbarzyńcy dla ratowania kultury, czy też tworzenia nowej Nie jesteśmy takimi pesymistami. Ale niewątpliwie potrzebny jest nowy dopływ świeżej krwi, potrzebny jest naszej przodującej warstwie kulturalnej zastrzyk nowego zapału, nowego entuzjazmu, nowego dynamizmu. Dawniejsze warstwy zasilające inteligencję nie mają już potrzebnej dynamiki, są bierne, szukają wygodniejszego życia, łatwiejszych zarobków, a uciekają od twórczości. Prawdziwie zdrowy i mocny dopływ nowych ludzi może przyjść tylko ze wsi i małego miasteczka Będzie on miał mniejsze kulturalne tradycje, ale będzie miał większą dynamikę A tego Polsce trzeba.

W roku bieżącym 5.000 młodzieży zdobyło matury. Czy to jest istotnie 5.000 twórczych pracowników — należy wątpić Czy poszli do szkół średnich wszyscy dlatego, że mają odpowiednie warunki wewnętrzne, trzeba również wątpić. Dziś mamy zalew maturzystów, zalew magistrów, i z tem trzeba walczyć. Ale jedyna walka słuszna, jedyna walka racjonalna, to ostre wymagania, to wielka i bezlitosna selekcja. Zasięg możliwości społecznych zdobycia wyższego wykształcenia trzeba powiększyć. Ilość dyplomów zmniejszyć. Tylko wtedy będziemy mogli mówić o nadprodukcji inteligencji zawodowej z czystem sumieniem.

Czy dziś istotnie mamy nadprodukcję inteligencji? Nie, niema jej. Jest nadprodukcja dyplomantów, ale brak kierowników życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego. Gdy potrzeba prawdziwie wykształconego, prawdziwie zdolnego, prawdziwie mocnego człowieka — niema go. Brakuje ludzi na wszystkich odcinkach pracy kulturalnej. Jest natomiast dużo miernoty, dyplomowanych wykolejeńców.

Wczoraj pisałem o biurokracji. Skąd mamy tylu biurokratów? Czy tylko z obawy odpowiedzialności? Chyba nie. Są jeszcze inne przyczyny Urzędnik nasz nie ma związku wewn. ze światem pracy, nie rozumie psychiki wsi, nie zna jej bolączek i potrzeb. Jeśli zna, zna przeważnie z powierzchownej obserwacji, z artykułów dziennikarskich, z literatury. Jakże mało wśród naszych urzędników jest tych, co ze wsi pochodzą, co ją znają z bezpośredniego współżycia, co mają gdzieś na wsi rodzinę, krewnych, znajomych, z którymi utrzymują kontakt, z którymi rozmawiają o dręczących ich bolączkach. Wieśniak, przychodzący do urzędu jest często figurą niemniej egzotyczną od jakiegoś Zulusa, czy Malaja. Ale nietylko urzędnik Każdy zawodowy inteligent, w kraju o większości ludności rolniczej, musi przecie ludność tę rozumieć do gruntu. Dziś społeczeństwo nasze rozbite jest na dwie części: cieniutką warstwę elity (której poziom często — pożal się Boże — jakże jest nieelitarny) — i olbrzymią masę ludu. Pomiędzy temi odłamami narodu istnieje niezgłębiona przepaść. Odłam demokratyczny XX-go wieku stawiał u nas na chłopa Ale go nie znał. bawił się pawiemi piórami, nie sięgał do rdzenia. Wiemy ile było bolesnych z tego powodu nieporozumień, ile „dymów pożarnych". Czy dzisiaj jest wiele lepiej? Czy nie mamy dziś pawich piór?

Szukajmy ludzi mocnych w warstwach, które się jeszcze nie zgrały. Nie chodzi nam o żadną kulturę proletarjacką, chodzi nam o kulturę polską, w której tworzeniu i formowaniu wzięłyby udział wszystkie warstwy narodu Drobny posiadacz rolny niema możności kształcić swego dziecka, nawet jeśli posiada ono duże zdolności. A to jest przecie jego prawem i jednocześnie najżywotniejszym interesem całego narodu. Państwo tej niezamożnej, a zdolnej młodzieży wiejskiej musi dostarczyć środków na kształcenie się.

Nie wolno jest wydawać podatkowych pieniędzy na rzeczy zbyteczne, na luksusy i reprezentacje Ale na podniesienie kultury narodowej, na tworzenie prawdziwie twórczej elity, opartej nie na pochodzeniu, lecz na głębokich wartościach umysłowych i moralnych — na to pieniędzy podatkowych nie szkoda.

A. G.

P. Prezydent R. P. w Zakopanem

ZAKOPANE, (Pat). W dniu dzisiejszym ok. godz. 12 w południe w drodze z Krynicy do Wisły wstąpił do Zakopanego Pan Prezydent R. P. z małżonką, w towarzystwie podsekretarza stanu Bobkowskiego z żoną, ks. Humpoli i adjutantów.

Bezpośrednio po przyjeździe do Zakopanego Pan Prezydent udał się do Kuznic na kolejkę na Kasprowy, gdzie powitali Głowę Państwa członkowie zarządu kolejki. Pan Prezydent, po zwiedzeniu w towarzystwie podsekretarza stanu Bobkowskiego urządzeń stacyjnych, udał się kolejką na szczyt Kasprowego. Następnie ze szczytu Kasprowego Pan Prezydent z otoczeniem udał się na szczyt Beskidu, gdzie przebywał przez dłuższy czas.

Koło godz. 17 Pan Prezydent wraz ze świtą wyjechał z Zakopanego w dalszą drogę do Wisły.

Kandydaci na prezydenta Stanów Zjednoczonych



Kandydaci na prezydenta St. Zj. z ramienia partji demokratycznej, dotychczasowy prezydent U. S. A Roosevelt i wiceprezydent Garner, w wesołym nastroju, serdecznie łączą swe ręce w uścisku.

Belgja zaprasza Włochy na konferencje państw lokarneńskich

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Rzymu, iż minister spraw zagranicznych Ciano przyjął charge d'affaires Belgji, który wręczył mu zaproszenie Włoch do udziału w konferencji mocarstw lokarneńskich. Belgijski charge d'affaires prosił o powiadomienie jaka data zwołania zebrania w końcu bież. miesiąca będzie odpowiadała Włochom.

Amb. Raczyński konferuje w sprawie gdańskiej

LONDYN, (Pat). W nieobecności ministra Edena ambasador R. P. Raczyński odwiedził dzisiaj stałego podsekretarza stanu w Foreign Office sir Roberta Vansittarta i odbył z nim dłuższą rozmowę informacyjną na temat sprawy gdańskiej.

Pomnik Marszałka stanie na Placu Katedralnym w Wilnie

Sąd Konkursowy dla wyboru miejsca pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie obradował pod przewodnictwem p. generała Tokarzewskiego, w obecności p. Wojewody Wileńskiego w dniu 8 lipca w sali Senatu USB. W trzeciem z rzędu posiedzeniu Sądu wzięli udział następujący jego członkowie, pp: naczeln. Birkenmajer, inż. Gutt, prezydent dr. Maleszewski, inż. Narębski, naczeln. Pawlikowski, konserwator Piwocki, prof. Staniewicz, ks. Śledziewski, prof. Ślendziński, prezes Szydłowski, prof. inż. Tołwiński.

Imieniem wyłonionej na poprzedniem posiedzeniu ściślejszej komisji, w której skład wchodzili pp. inż. Gutt, inż. Narębski, konserwator Piwocki, ks. Śledziewski, prof. Ślendziński i prof. Tołwiński, ten ostatni przedstawił jej wnioski, w myśl których jednomyślnie uchwalono:

Z pośród trzynastu nadesłanych projektów wyróżnić na pierwszem miejscu, pracę, zarejestrowaną pod Nr. 1, a ponadto projekt zakupić, a to w uznaniu ogromnego nakładu trudu i starań, przy wykonaniu wielu plansz a nawet modeli. Wysokość ceny kupna projektu ustalono w kwocie jednego tysiąca zł. po oświadczeniu p. prezydenta miasta Maleszewskiego, iż kwotę tę w całości pokryje Zarząd miasta Wilna. Na drugiem miejscu wyróżniono zaszczytnie projekt nadesłany pod Nr. 6, na trzeciem — pracę, oznaczoną Nr. 7. Na wniosek p. prof. Staniewicza postanowiono wystawić wszystkie nadesłane na konkurs prace na widok publiczny, w drugiej połowie lipca, w jednej z sal Uniwersytetu. Z kolei przystąpiono do otwarcia kopert, zawierających nazwiska autorów trzech wyróżnionych prac.

Autorami pierwszej, uznanej za najlepszą, pracy są dwaj absolwenci urbanistyki Politechniki Warszawskiej, Kazimierz Biszewski i Zbigniew Wysznacki przy współudziale Zenona Sauka. Autorem drugiej z kolei wyróżnionej pracy (Nr. 6) okazał się inż. Jan Borowski (Wilno), — trzeciej (Nr. 7) inż. Franciszek Wojciechowski (Wilno).

Podkreślić należy końcowy ustęp referatu komisji, która po rozpatrzeniu wszystkich projektów przyszła do przekonania, iż najodpowiedniejszem miejscem pod pomnik Marszałka w Wilnie jest Plac Katedralny. Komisja apeluje do Zarządu miasta o szczegółowe opracowanie w tym celu planu regulacji tego placu z uwzględnieniem miejsca pod pomnik. Plan ten posłuży. za podkład do rozpisania konkursu rzeźbiarsko-architektonicznego pod sam pomnik.

Mimo zakupienia projektu, wyróżnionego na pierwszem miejscu, zaznaczyć można, iż Sąd Konkursowy nie uznał wyraźnie żadnego z wyróżnionych projektów za realny, możliwy do wykonania.

Przystąpiono do dyskusji nad sprawą definitywnego wyboru miejsca pod pomnik. Przewodniczący p. generał Tokarzewski zaproponował powzięcie uchwały, iż w Wilnie wzniesiony być ma pomnik figuralny, w przeciwieństwie do projektów uwiecznienia pamięci Marszałka budową gmachu, mieszczącego instytucje społeczne. Następny wniosek dotyczył ostatecznego wyboru Placu Katedralnego jako miejsca na którem stanie pomnik. Wnioski te jednomyślnie uchwalono, tak samo dalszy wniosek p. przewodniczącego o uregulowaniu równoczesnem placu Marszałka Piłsudskiego i harmonijnem połączeniu tego placu z Katedralnym, przyczem na placu Marszałka zbudowane byłoby trwałe miejsce pod ołtarz oraz uwiecznione trwałą budową miejsce, na którem Marszałek przyjmował defilady.

Ostatni wniosek p. generała Tokarzewskiego skierowany był do Zarządu miasta Wilna o jak najbardziej konkretne sformułowanie warunków przyszłego konkursu na sam pomnik.

Prezydent miasta dr. Maleszewski zakomunikował, iż biuro urbanistyczne miasta równolegle z przygotowywaniem ogólnego planu rozbudowy Wilna przystąpi niezwłocznie przedewszystkiem do opracowania częściowego planu regulacyjnego, obejmującego plac Katedralny i jego najbliższe okolice, przyczem pomnik Marszałka będzie kulminacyjnym punktem planu. Plan regulacyjny wymaga będzie zatwierdzenia przez p. wojewodę wil. i p. ministra spraw wewnętrznych. Według oświadczenia inż. Gutta prace te potrwają kilka miesięcy, najwyżej pół roku, poczem będzie mógł być rozpisany konkurs rzeźbiarski na pomnik.

Na wniosek inż. Narębskiego Sąd Konkursowy uchwalił wyrazić podziękowanie wszystkim uczestnikom konkursu, którzy przez nadesłanie pięknych prac złożyli hołd pamięci Marszałka i przyczynili się do dalszego rozwoju akcji komitetu, mającej na celu uwiecznienie pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Uchwały Komit. Ekonomiczn. M nistrów

WARSZAWA, (PAT). — W dniu 8 bm. odbyło się pod przewodnictwem pana wicepremjera E. Kwiatkowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Na początku posiedzenia pan wicepremjer omówił najważniejsze elementy obecnej sytuacji gospodarczej, podkreślając m. in. **dotychczasowe dodatnie rezultaty w zakresie gospodarki budżetowej, uspokojenia na rynku pieniężnym**, wyrażającem się m. in. w napływie wkładów do PKO. oraz **zmniejszenia się bezrobocia.**

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono wnioski w sprawie udzielenia do 10 miljonów zł. gwarancji skarbu państwa za wypłacalność eksporterów, o ulgach w spłacie kredytów melioracyjnych, zaciągniętych w państwowym banku rolnym, i ostatecznej regulacji tych kredytów, oraz w sprawie przydziału i użytkowania samochodów państwowych. Ten ostatni wniosek, który wniesiony zostanie jeszcze na radę ministrów, zmierza do oszczędnej gospodarki samochodowej zapomocą rewizji etatów, samochodów państwowych, ustalenia ścisłego ich podziału na reprezentacyjne i służbowe, przeznaczone wyłącznie do wyjazdów służbowych, oraz unormowania zakupu samochodów

Abisyńczycy wymordowali lotniczą misję włoską

RZYM, (PAT). — Włoskie samoloty, które wyruszyły ze specjalną misją wojskową z Addis-Abeby dla celów wywiadowczych, wylądowały w miejscowości Lekemti, na zachód od Addis-Abeby. Zostały one napadnięte przez zbrojne oddziały abisyńskie, które zamordowały gen. lotnictwa Magliocco, płk. sztabu generalnego Calderini, mjr. Locatelli, inż. Prasso. Uratował się jedynie Forelio, któremu udało się uciec.

Inne aparaty włoskie dokonały masowej represji w stosunku do ludności w miejscowości, w której schronili się żołnierze abisyńscy.

Inspekcje min. Romana

W dniu 7 lipca o godz. 8 rano p. minister przemysłu i handlu A. Roman w towarzystwie dyrektora departamentu ogólnego p. Ryszarda Dittricha przybył do Państwowego Instytutu Geologicznego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Pan minister zastał przy pracy tylko dwóch urzędników kancelaryjnych, wobec czego w stosunku do nieobecnych pan minister postanowił wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

W dniu 8 lipca o godz. 8 rano p. minister przem i handlu A. Roman odwiedził Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego — informując się u dyrektora towarzystwa b. ministra Marjana Szydłowskiego o toku prac Towarzystwa, poczem zwiedził poszczególne biura tej instytucji.

Sejm litewski został zwołany na dzień 1 września

Prezydent Litwy zwołał na dzień 1 września nowowybrany sejm.

Będzie to pierwsze posiedzenie litewskiej reprezentacji parlamentarnej po 10-letniej przerwie.

Zmarł Cziczerin

MOSKWA, (PAT). — Agencja Tass donosi: dziś zmarł w Moskwie po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku lat 64, b. komisarz ludowy spr. zagr. Jerzy Cziczerin.

Kronika telegraficzna

— **MILJARDER AMERYKAŃSKI JOHN ROCKEFELLER** ukończył dziś 97 lat. Rockefeller, który uważany jest za najbogatszego człowieka na świecie, oświadczył wczoraj w swej rezydencji Lekewoods (stan Nevjersey): „Pragnę żyć do 100 lat, wówczas dopiero naprawdę zacznę życie na nowo".

— **POWRÓCIŁA Z AFRYKI WSCHODNIEJ DYWIZJA „GAVINANA"**, która pierwsza została zmobilizowana z okazji wojny w Abisynji. Powracającym zgotowano w Neapolu entuzjastyczne przyjęcie. Dywizję przybywającą na statku „Lombardia" spotykał ks. Piemontu, przedstawiciele władz oraz liczne tłumy, wiwatujące na cześć powracających

— **W NOWYM JORKU** naskutek upałów poniosło śmierć 50 osób. Prezydent Roosevelt przyobiecał pomoc finansową 170 tys. rodzin w okolicach, dotkniętych klęską suszy.

— **KREDYTY DODATKOWE** na zbrojenia w Anglji wynosić mają 30 miljonów funtów, które mają wystarczyć na zrealizowanie programu rozbudowy sił zbrojnych, lądowych, morskich i powietrznych w ciągu najbliższych 6 miesięcy

— **KOPIEC MARSZ. PIŁSUDSKIEGO NA SOWINCU OSIĄGNĄŁ JUŻ 20 MTR. WYSOKOŚCI.** Obecnie do wykonania całości kopca pozostaje jeszcze 16 mtr. W coraz bardziej zwężających się warstwach ku wierzchołkowi. Również w żywem tempie trwa praca nad urządzeniem otoczenia i dróg dojazdowych na Sowiniec.

— **REWZYTA W CZECHOSŁOWACJI SOWIECKIEGO DOW. FLOTY POWIETRZNEJ.** W drugiej połowie lipca dowódca sił lotniczych armji sowieckiej Alksnis uda się z rewizytą do Czechosłowacji. Będzie to odpowiedź na wizytę generała Fajfra, dowódcy lotnictwa czeskosłowackiego w ZSRR. w 1935 r.

— **ODZNACZENIE REKTORA PIEŃKOWSKIEGO.** Rektor uniwersytetu Józefa Piłsudskiego prof. dr. Stefan Pieńkowski odznaczony został przez króla Belgów wysokiem odznaczeniem komandorji orderu Leopolda.

— **LICZBA OFIAR ŚMIERTELNYCH PORAŻENIA SŁONECZNEGO W CHICAGO** dochodzi do 72 osób. Termometr wskazuje 49 stopni Celsjusza. W Oakpark (st. Illinois) asfalt roztopił się i płynie strumykiem wzdłuż ulic.

— **NAD HOLANDJĄ PRZECIĄGNĘŁY SILNE BURZE.** 5 osób zginęło od piorunów. Spłonęło wiele zagród wiejskich. Ulewne deszcze spowodowały wielkie szkody na polach

— **ZGINĘŁO W OGNIU 5 OSÓB.** W wiosce Montanara wpobliżu Mantui wybuchł pożar w zagrodzie chłopskiej. W ogniu zginęło 5 osób Właściciel zagrody, jego żona, parobek oraz dwoje dzieci w wieku 3 i 5 lat.

— **W ODESSIE W FABRYCE LINOLEUM** nastąpił wybuch, naskutek którego 7 robotników utraciło życie, a 10 odniosło ciężkie obrażenia. Wybuch spowodował pożar, który zniszczył część fabryki.

Dysharmonja między Anglją i ZSRR.

odbija się szerokiem echem na stosunkach europejskich

LONDYN, (Pat). Pogłoski o tem, że komisarz Litwinow otrzymał instrukcję, opuszczenia konferencji w Montreux, o ile nie uzyska zgody brytyjskiej na żądanie całkowitej swobody wyjścia i powrotu floty sowieckiej z morza Czarnego na morze Śródziemne i dalej, wywołały w zainteresowanych kołach londyńskich wielkie wrażenie.

Ze strony sowieckiej podkreślane jest, że delegacja sowiecka poczyniła już bardzo doniosłe ustępstwo na rzecz propozycyj brytyjskich, zrzekając się prawa wysyłania swojej floty z morza Czarnego, jako strona biorąca udział w wojnie, z wyjątkiem tych wypadków, gdy flota wykonywać będzie zobowiązania, płynące z paktu Ligi Narodów Ze strony brytyjskiej wyrażono zdziwienie z racji taktyki Sowietów, albowiem żadna z propozycyj sowieckich nie była dotąd ostatecznie odrzucona.

POROZUMIENIE SOWIECKO-TURECKIE I SOWIECKO-WŁOSKIE?

Taktyka Sowietów wywołuje przeto w brytyjskich kołach rządowych pewne podejrzenia, a mianowicie miarodajne czynniki brytyjskie podejrzewają przedewszystkiem, że między ZSRR a Turcją istnieje ścisłe porozumienie, iż w razie załamania się konferencji w Montreux, te DWA MOCARSTWA ZAWRĄ UKŁAD DWUSTRONNY, regulujący ich wzajemne stosunki na morzu Czarnem i w cieśninie Dardanelskiej.

Pozatem czynniki brytyjskie miarodajne otrzymały również pewne dane co do rozmów, toczących się w Rzymie między ambasadorem sowieckim Steinem a włoskim ministrem spr. zagranicznych Ciano. Rozmowy mają mieć na celu zbliżenie obu rządów i USTALENIE PEWNEGO WSPOŁDZIAŁANIA NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM ęTE

ZSRR przez swe utrudnianie porozumienia w Montreux. a Włochy przez ociąganie się z wzięciem udziału w konferencji w Montreux zamierzają drogą wspólnej akcji zmusić W. Brytanję do zrewidowania jej dotychczasowego stanowiska na morzu Śródziemnem i wyrzeczenia się przedewszystkiem specjalnych układów wzajemnej pomocy. zawartych z niektóremi państwami śródziemnomorskiemi w wykonaniu akt. 16 paktu Ligi Narodów w związku z zatargiem włosko-abisyńskim.

Stanowisko brytyjskie jest w tej sprawie dość trudne.

ŻĄDANIA SOWIECKIE ZAHACZAJĄ O BRYTYJSKO-NIEMIECKI UKŁAD MORSKI.

W układzie tym, który zapewnia Niemcom 35 proc wyporności w porównaniu z flotą brytyjską, a w tem — o ile chodzi o łodzie podwodne — 45 proc w porównaniu z Wielką Brytanją, Niemcy zagwarantowały sobie prawo dodatkowej budowy za zgodą W. Brytanji, łodzi podwodnych do granic parytetu z W. Brytanją, o ile uznają to za konieczne wskutek zmiany stosunku siły na Bałtyku. Niemcy twierdzić mają, że udzielenie flocie sowieckiej prawa wyjścia na morze Śródziemne i dalej, ewentualnie na morze Bałtyckie, zmienia stosunek sił na Bałtyku, co zmusiłoby Niemcy do żądania ze strony brytyjskiej zgody na DODATKOWĄ BUDOWĘ ŁODZI PODWODNYCH Gdyby w tym wypadku W. Brytanja swej zgody nie udzieliła, to jasną jest rzeczą że Niemcy zerwałyby anglo niemiecki układ morski.

STANOWISKO WŁOSKIE

zaś przy trudnościach, wysuwanych przez Sowiety, czyni zawarcie skutecznego układu w Montreux prawie że nie możliwe. Układ Dardanelski jest już bardzo problematyczny bez Włoch, zaś w dodatku bez Sowietów staje się bezprzedmiotowy. Zresztą prawdopodobnem jest iż w tym wypadku Turcja rościłaby pretensje do zachowania wolnej ręki i zawierania umów dwustronnych

NASTĘPSWA.

Odmowa Włoch wzięcia udziału w Montreux miałaby jako następstwo również ODMOWĘ WZIĘCIA UDZIAŁU W BRUKSELI.

Również co do tej konferencji, którą mocarstwa lokarneńskie zamierzają odbyć w Brukseli, powstają wątpliwości co do możliwości zrealizowania jej, gdyż w razie nieobecności Włoch Niemcy wyzyskać mają ten fakt. jako podstawę do uchylenia się od udzału w tej konferencji.

Rozmowa, jaką odbył wczoraj po południu brytyjski charge d'affaires Newton z min. von Neurathem, zdaje się wskazywać, że Niemcy zastosują tego rodzaju taktykę: von Neurath oświadczyć miał wczoraj Newtonowi, że w skomplikowanej sytuacji, w jakiej znajduje się w chwili obecnej Europa, RZĄD NIEMIECKI NIE UWAŻA ZA MOŻLIWE UDZIELIĆ ODPOWIEDZI NA PYTANIA, WYSUNIĘTE W KWESTJONARJUSZU BRYTYJSKIM i że w razie nieobecności Włoch nie widziałby możności wzięcia udziału w konferencji mocarstw lokarneńskich w Brukseli.

FRANCJA DĄŻY DO KOMPROMISU.

MONTREUX, (Pat) Dziś wieczorem odbyła się narada, w której wzięli udział Paul Boncour lord Stanley, Ruszdi Aras i Litwinow. Z kół angielskich mówią, że komisarz Litwinow w rozmowach wieczornych nie ujawniał już takiej nieustępliwości, jak poprzednio, wobec postulatów brytyjskich.

Paul Boncour w rozmowach dzisiejszych występował w roli medjatora. Prawdopodobnie delegacja francuska przedstawi jutro projekt kompromisowy, który umożliwi osiągnięcie porozumienia.

Zredukowany urzędnik zastrzelił dyrektora Ubezpieczalni w Warszawie

Dziś około godz. 14.30 gdy zastępca naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie uprzednio dyrektor ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu dr. Wiktor Gosiewski wychodził z gmachu Z. U. S. przy ul. Czerniakowskiej 231 podszedł do niego jakiś osobnik i dał 6 strzałów, z których 4 ciężko go zraniły, 2 kule trafiły w klatkę piersiową, jedna utkwiła w mózgu a jedna zraniła go w lewe ramię.

Przestępcą, który strzelał do dyr. Gosiewskiego, jak stwierdzono, jest zredukowany pracownik ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu, Szymik Aleksy, którego osadzono w areszcie śledczym.

ZGON DYR. GOSIEWSKIEGO.

W instytucie chirurgji urazowej przy ul. 6 Sierpnia w godzinach wieczornych dokonano operacji wyjęcia kuli z mózgu ciężko ranionego zastępcy nacz. dyr. Z. U. S. Gosiewskiego. Po operacji nastąpiło w stanie zdrowia krótkotrwałe polepszenie. O godz. 23 dyr. W. Gosiewski życie zakończył.

CIEŚNINY CZARNOMORSKIE

Sprawa czarnomorska jest starsza od sprawy cieśnin czarnomorskich

Sprawa czarnomorska datuje od tej chwili, gdy Piotr Wielki zdobył turecką twierdzę Azak (Azow), broniącą dostępu do morza Azowskiego i pośrednio Czarnego. Odtąd w ciągu przeszło 200 lat Rosja walczy z Turcją o brzegi Morza Czarnego. Powoli Turcja traci swe posiadłości na północnych, wschodnich i zachodnich brzegach Morza Czarnego. Ale nie o same Morze Czarne chodzi Rosji. Chodzi o drogę do morza otwartego, o drogę do rynku światowego. Dostępu do morza otwartego bronią cieśniny czarnomorskie, znajdujące się nadal w ręku Turcji. Toteż rozkwita mit o rosyjskim Carogrodzie. Toteż wciąż uderza kolos rosyjski w osłabione ciało „chorego człowieka", trzymającego wartę nad Bosforem i cieśninami dardanelskiemi. Niewątpliwie ten osłabiony wewnętrznym rozkładem chory obrońca wkońcu by się załamał, ziściłyby się marzenia polityków nadnewskich o rosyjskim Carogrodzie, o krzyżu prawosławnym na świątyni św. Zofji, gdyby nie Wielka Brytanja, która wcale nie życzyła sobie wydostania się rosyjskiej potęgi wojskowej na Morze Śródziemne, na Bliski Wschód. Otóż w Wielkiej Brytanji Turcja znajduje sprzymierzeńca w walce przeciwko ofenzywie rosyjskiej.

Losy szczęścia wojennego są zmienne. Zmienia się też w ciągu wieków stan prawny cieśnin czarnomorskich. Czasem zwycięża zasada drzwi otwartych, czasem zasada drzwi zamkniętych. Po wojnie krymskiej traktat paryski zmusza Rosję do neutralności i rozbrojenia na Morzu Czarnem. Ale klęska Francji w wojnie francusko — pruskiej w 1870-71 roku umożliwia Rosji jednostronne wypowiedzenie tych postanowień. Znowu powstaje rosyjska marynarka wojenna czarnomorska, znowu rozpoczyna się walka o cieśniny czarnomorskie.

Dążenie Rosji carskiej do opanowania cieśnin czarnomorskich było jedną z podstawowych przyczyn wojny światowej. Tu krzyżowały się wówczas drogi ekspansji rosyjskiej i niemieckiej.

Wynik wojny światowej zdawałoby się rozstrzygnął raz na zawsze kwestję cieśnin czarnomorskich. Rosja, coprawda, nie dostała w posiadanie Carogrodu, ale drzwi do morza Śródziemnego zostały otwarte. Toteż, gdy Turcja wystąpiła z żądaniem zniesienia ograniczeń jej suwerenności w cieśninach czarnomorskich, ustanowionych przez traktat lokarneński, domyślano się nie bez podstawy, że krok ten Turcja uczyniła w porozumieniu z Rosją, a może nawet za jej namową. FORTYFIKACJE DARDANELSKIE BRONIĄ NIE TYLKO TURCJI, MOGĄ BRONIĆ I ROSJI W RĘKU ZAPRZYJAŹNIONEJ TURCJI...

Pierwotne komentarze prasy sowieckiej i oświadczenia sowieckich mężów stanu całkowicie potwierdzały te przypuszczenia. Raptem gwałtowny atak „Izwiestij" z dnia 2-go lipca na turecki projekt uregulowania stanu prawnego cieśnin naruszył ową idyliczną atmosferę przyjaźni rosyjsko - tureckiej. Co się stało? Okazuje się, że Rosja Sowietów, jak i Rosja carska, dba... o wolne wyjście rosyjskiej marynarki wojennej z Morza Czarnego do Morza Śródziemnego, do światowych dróg morskich.

Temu odrazu przeciwstawiła się Japonja ze względów aż nader zrozumiałych.

Mniej zrozumiałą na pierwszy rzut oka wydała się opozycja Wielkiej Brytanji. Pewne reminiscencje historyczne (obawy koalicji Napoleona z Aleksandrem przeciwko Anglji) dopiero podsunęły możliwe do przyjęcia rozwiązanie tej tajemnicy. Czyżby Wielka Brytanja obawiała się ewentualności współpracy marynarki wojennej Francji i Rosji?

Pomysł wprost fantastyczny na pierwszy rzut oka. A jednak nigdy nic nie można przewidzieć z pewnością.. Były zresztą i inne próby wytłumaczenia pozycyj Anglji. Zaczęto gadać o tem, że Anglja wyrzeka się współpracy z Sowietami na Dalekim Wschodzie i znowu popiera Japonję przeciwko Rosji.

Może jednak wszystkie te domysły są nieuzasadnione, bo wkrótce nadeszła waidomość, że Wielka Brytanja godzi się na niejednakowe traktowanie państw czarnomorskich i nieczarnomorskich, czyli na UPRZYWILEJOWANIE ROSJI W SPRAWIE PRZEPŁYWU OKRĘTÓW WOJSKOWYCH PRZEZ CIEŚNINY. Te koncesje angielskie wywołały nawet pewne zastrzeżenia w Niemczech. „Völkischer Beobachter" wystąpił przeciwko uprzywilejowaniu Rosji w cieśninach czarnomorskich: „chodzi o przekształcenie morza Czarnego w morze rosyjsko - tureckie, gdzie Związek Sowiecki mógłby bez przeszkód wybudować potężną flotę.

Dzięki nader korzystnej dyspozycji swych ośrodków przemysłowych Rosja może skoncentrować całą odbudowę swej floty morskiej na Morzu Czarnem i skierować ją do Morza Śródziemnego; znaczna korzyść, jeżeli wziąść pod uwagę, że przejście na Morze Północne, morze o znaczeniu światowem, jest dla Rosji blokowane przez „flotę niemiecką".

„Völkischer Beobachter" świetnie tu wyjaśnił, o co Rosji chodzi: o spokojną rozbudowę wojennej floty morskiej na Morzu Czarnem i o nieograniczone możliwości wydostania się rosyjskiej wojennej floty morskiej na morze o znaczeniu światowem.

Turcja w swym projekcie idzie na spotkanie tym dezyderatom sowieckim. Jeżeli prasa sowiecka mimo to atakuje Turcję, chodzi o to, że rząd sowiecki uznaje przewidziane w projekcie tureckim uprzywilejowanie Rosji za niedostateczne. „Izwiestija" z dnia 2-go lipca piszą: „Wprowadzenie jakichkolwiek utrudnień przepływu sowieckich okrętów wojskowych z jednego morza na drugie nie ma nic wspólnego z obroną bezpieczeństwa Turcji". Rosja życzy więc sobie całkiem nieograniczonego przepływu sowieckich okrętów wojskowych przez cieśniny czarnomorskie.

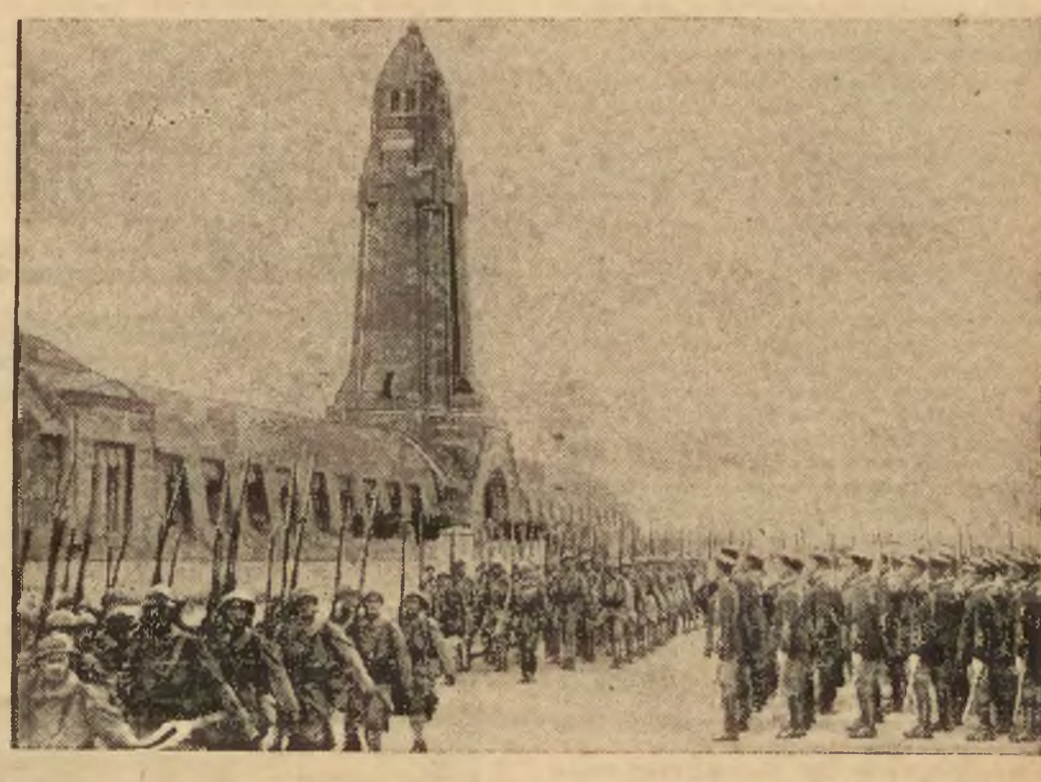
SPECTATOR.

Prez. Greiser po mowie w Lidze Narodów



Siedzą od lewej ku prawej: przywódca delegacji gdańskiej dyr. sądu Wohler, prez. senatu Greiser, dr. Grossmann, małżonka prez. Greisera i dr. Boetger.

Nowi oficerowie f ancuscy



Nowomianowani oficerowie francuscy, absolwenci szkoły wojennej w Saint Maixenet, przyjmują na polu walki z czasu wojny światowej, w Douaumont, defiladę żołnierzy.

Młodzież chce latać

Mali chłopcy w szkole powszechnej, klejąc starannie modele samolotów, marzą o karjerze lotniczej.

Zostać lotnikiem, jakaż to bajeczna perspektywa. Nic też dziwnego, że wszelkie imprezy lotnicze w całym kraju cieszą się ogromnem powodzeniem. Bo to z jednej strony jest wyścig postępu techniki, z drugiej — egzamin nerwów i odwagi.

Trzeba jednak wejść w psychologię rodziców. Rodzice ze strachem patrzą na swe pociechy, którym przychodzą „warjackie" pomysły do głowy. Szczególnie dało się to zaobserwować u nas ostatnio, w związku z katastrofami, jakie wydarzyły się w Wilnie. Przeżyliśmy niedawno katastrofę na ul. Dąbrowskiego, w której zginęli ś. p. Kiernowicz i Poprzycki potem zaginęły 2 awjonetki, biorąc udział w III Locie Północno-Wschodniej Polski i znowu katastrofa w Landwarowie.

Zwracamy się do kierownika P. W. Lotniczego p. mjr. pilota Franciszka Pytla z prośbą o informacje o stanie bezpieczeństwa w lotnictwie.

— Przyczyną prawie wszystkich wypadków — twierdzi stanowczo p. major — jest nierespektowanie przepisów i zanik poczucia odpowiedzialności. Od tych dwóch czynników zależy zupełne bezpieczeństwo latania.

A społeczeństwo o tem nie wie. Słyszy się często zdania, że są złe samoloty, że się lata na gruchotach, że przyczyną katastrof są defekty samolotów. To nie jest prawda.

Samolot jest dzisiaj najbezpieczniejszym środkiem lokomocji. Dawno już rozwiała się legenda, że to maszyna samobójców, że to piekielny przyrząd do łamania karków.

Stan sprzętu lotniczego w Polsce jest bardzo dobry. Co trzy miesiące sprzęt sprawdzany jest przez specjalne organa kontrolne, a przed każdym startem dodatkowo sprawdza się maszynę. Zresztą liczne doświadczenia, jak również wyniki ekspertyz mówią, że przyczyną katastrof w 90% jest wina lotnika.

Ośrodek P. W. Lotniczego w Wilnie (szkoła latania przy Aeroklubie) w wychowaniu młodzieży główny nacisk kładzie na wyrobienie poczucia odpowiedzialności i poszanowania obowiązujących przepisów.

— A jakie są to przepisy?

— Kardynalne, a jakże często bagatelizowane, są np. następujące: Nie wolno latać nad osiedlami na małych wysokościach. Conajmniej trzeba wznieść się na 50 metrów. Nie wolno robić nad miastami ostrych zakrętów i ewolucyj. Nie wolno robić ostrych zakrętów nisko nad ziemią, zwłaszcza w czasie upałów, gdyż istnieją t. zw. prądy duszące. Przelatywanie w czasie upałów nad wodą jest b. niebezpieczne. Trzeba wzbijać się wyżej, bo inaczej o katastrofę b. łatwo.

Przepisy, o które pan pyta, są ujęte w grubej książce. Zasadnicze rzeczy poruszane są przez nas przy każdej sposobności na zwoływanych odprawach.



Naukę pilotażu młodzież rozpoczyna na szybowcu.

Rozmaitości ze świata

„CZARNY LEGJON".

Kardynał Dougherty arcybiskup Filadelfji w rozmowie z przedstawicielem „United Press" oznajmił, że w Ameryce na miejsce dawnej osła wionej organizacji „Ku Klux Klan" powstał nowy związek terorystów pod nazwą „Czarny Legjon" („The Black Legion), który również za zadanie postawił sobie walkę z katolikami, żydami i murzynami. Członkowie „Czarnego legjonu" rekrutują się z szowinistów amerykańskich, którzy chcą jakoby oczyścić życie społeczne Stanów Zjednoczonych z naleciałości obcych duchowi Jankesów. „Czarni legjoniści" ubierają się manifestacyjnie w czarne koszule, coraz częściej paradując po ulicach wielkich miast, ale nie cieszą się dobrą opinją. Społeczeństwo bowiem zdaje sobie sprawę, że zwłasz cza w dzisiejszych ciężkich czasach wszelki szo winizm uprawiany przez jakąkolwiek organizację, stanowi objaw wysoce szkodliwy.

„CZY MAM USTĄPIĆ?".

Rektor państwowego uniwersytetu w Meksy ku Don Luis Chico Goerne na ogólnem zebraniu studentów w miejscowym amfiteatrze poruszył sprawę organizacji uniwersyteckiej, głośno oznajmiając: „Muszę wam to wyraźnie powiedzieć, że jestem wierzącym i zdecydowanym katolikiem i pragnę nim pozostać do śmierci. Nie taję tego. Nie wiem, jak wy to, panowie studenci, przyjmiecie. Czy mam z tego powodu ustąpić ze swego stanowiska?".

Po tej deklaracji rektora rozległy się okrzyki wśród studentów: „Nie! Nie! niech pan rektor zostanie i prowadzi nas!". Poczem organizacje studenckie przeprowadziły głosowanie, wyrażając swemu rektorowi zupełne zaufanie.

MYDŁO I ŚMIERTELNOŚĆ.

Statystyka służy do wszystkiego. Można zapomocą zestawienia cyfr dowieść co kto chce. Do osobliwych celów zużytkował np. pewien socjolog angielski statystykę konsumcji mydła. Naogół nawiązano zwykle konsumcję mydła ze stanem poziomu kulturalnego ludności danego kraju. Socjolog angielski dopatrzył się jednak w zestawieniu cyfr, wskazujących konsumcję mydła i cyfr, wskazujących śmiertelność bezpośredniego związku przyczynowego. Według niego w krajach konsumujących dużo mydła śmiertelność jest mniejsza, niż w krajach o małej konsumcji tego artykułu. Jak obliczył ga tem ów socjolog, najwięcej mydła luksusowego zużywa Danja, bo aż 682 gramy na głowę rocznie, gdy tymczasem we Francji, która te gatunki mydeł gwałtownie produkuje, konsumcja ich wynosi tylko 368 gr. na mieszkańca rocznie. Jeśli chodzi o mydło zwykłe, prym trzyma tutaj Holandja, gdzie każdy mieszkaniec zużywa rocznie 14 kilo mydła tego gatunku. Po Holandji idzie Danja, Belgja, Francja, Anglja, Niemcy, Australja, Italja, Węgry. Konkluzja brzmi: dużo mydła — mało zgonów, mało mydła — dużo zgonów.

ROZESZLI SIĘ BO POSZŁO O ROOSEVELTA

Senator amerykański, Dill, wniósł przeciw swojej żonie skargę rozwodową, z której jako główny powód niemożności pożycia z żoną podaje jej ujemny stosunek do osoby i polityki prezydenta Roosevelta. Wyjaśnia dalej w motywach, że pani Dill była gorącą zwolenniczką Roosevelta, ale od chwili, gdy prezydent nie przyszedł na zorganizowany przez nią wieczór filantropijny, stała się jego fanatyczną przeciwniczką. Pozatem pani Dill ma być bardzo ekscentryczna: założyła np. w swoim ogrodzie cmentarzyk dla psów pełen nagrobków. Sędziowie w U. S. A. są widocznie zgóry dobrze usposobieni dla cierpiętników małżeństwa, gdyż w dziewięciu wypadkach na dziesięć przyznają im rację. Tak też było i tutaj. Mister Dill otrzymał rozwód wobec istnienia „nieprzezwyciężonej antypatji" do małżonki.

DZIEŃ ODERWANYCH GUZIKÓW.

W Anglji prowadzona jest do pewnego czasu propaganda za ustaleniem dnia 1 września każdego roku jako dnia „oderwanych guzików". W dniu tym wszystkie Angielki miałyby pozostać w domu i przyprowadzić do porządku garderobę mężów. Oryginalny pomysł pozwalałby wnioskować o niezbyt wielkiej pochopności wie lu pań domu w Anglji do przyszywania guzików i cerowania dziur w ubraniu. Takie przynajmniej wrażenie czynił na mieszkańcu kontynentu osobliwa propaganda angielska.

IGRASZKI FORTUNY.

Małżeństwo Loyson znajdowało się w posiadaniu kilku obligacyj Credit Foncier. Każdy szanujący się Francuz posiada jakieś papiery procentowe, niema więc w tym fakcie nic dziwnego. Dziwniejsze jest jednak to, iż przez cały szereg lat dobrego małżeńskiego pożycia państwa Leyson fortuna omijała drzwi ich mieszkania, gdy nadchodziły terminy ciągnienia obligacyj Crédit Foncier.

Z biegiem czasu małżonkowie opatrzyli i znudzili się sobie wzajemnie. Miłość ich zwiędła, wywietrzała, czuli się sobie obcy i każde z nich szukało rozrywek na boku. Od łyczka do rzemyczka i wkrótce doszło do scen, wymówek, kłótni. Wreszcie postanowili pp. Loyson pójść za przykładem innych i urozmaicić sobie życie wycieczkami do adwokatów i sal sądowych. Słowem — wszczęli kroki rozwodowe. W tym właśnie momencie Fortuna sprawiła im niespodziankę. Na jedną z obligacyj, należących do pp. Loyson, padła główna wygrana w sumie jednego miljona franków. Dobrze! Ale do kogo należy miljon? Czyją własnością była obligacja? Pana czy pani Loyson?

Sąd miał nielada kłopot z rozstrzygnięciem tej sprawy. Obligacje były dotąd wspólną własnością pp. Loyson. Po wygranej jednak pan Loyson zabezpieczył swoje prawa do majątku i tem samem do miljona. Pani Loyson twierdzi, że w spadku po ojcu otrzymała kilka obligacyj Crédit Foncier, ale nie pamięta jakie były ich numery. Pan Loyson znów dowiódł, że po ożen ku dokupił sam kilka nowych obligacyj. Ale i on też nie zanotował, jakie numery nabył. Kto tu ma rację?

Sąd postanowił uciec się do metody stosowanej jeszcze przez Fabiusza Kunktatora: odłożenia sprawy na przeciąg pewnego czasu. Sędziowie, snać dobrzy psycholodzy, doszli do wniosku, że w obliczu miljona małżonkowie Loyson otrzeźwieją, dojdą do przekonania, że lepiej zainkasować cały nienaruszony miljon, niż wydać sporą część jego na koszty długiego procesu. Słowem, sędziowie liczą na to, że zwłoka wpłynie na pogodzenie się pokłóconych małżonków i cofnięcie podania o rozwód. I może nie mylą się w trzeźwej ocenie charakteru swoich rodaków.

NA ZAKOŃCZENIE UŚMIECHNIJ SIĘ.

— Małżonkowie Niemann żyją podobno ze sobą jak pies z kotem?

— Nic dziwnego! On jest matematyklem a ona nieobliczalną kobietą (Jugend)

*

— Franciszka, czy moja żona jest już w domu?

— Nie, panie doktorze! To papuga tak wymyśla! (Punch)



Kościół rzymsko-katolicki w Wysowej na Łemkowszczyźnie

W Wysowej — Zdroju, w pow gorlickim na Łemkowszczyźnie rozpoczęto budowę rzymsko - katolickiego kościoła, projektu prof. inż. Zdzisława Mączyńskiego z Warszawy. Zdjęcie nasze przedstawia projekt kościoła.

NA MARGINESIE

„Cóż go obchodzą cały świat i ludzie"

Wódka — wiadomo — rzecz dobra

Tylko są złe skutki wódki...

Niektórzy jednak uparcie twierdzą: nie szkodzi, że szkodzi

Co tam medycyna. Przecież i lekarze piją A oni chyba wiedzą co robią..

Nie chcę tu zabierać decydującego głosu. Wiem tylko tyle, że nie wie co robi ten, kto pije wódkę w upał.

Oto co doniósł wczorajszy „Robotnik" :

„Z ul Książęcej na Nowy Świat wyszedł, zataczając się, jakiś osobnik, ubrany jedynie w trykoty kąpielowe. W ręku trzymał zwinięte mokre spodnie. Dłuższą chwilę postał na Nowym Świecie, wywołując zbiegowisko. Plażowicz powiódł smętnym wzrokiem po zgromadzonych wokoło niego przechodniach i splunąwszy z pogardą, ruszył w stronę kierującego na środku jezdni ruchem policjanta.

„Panie władzo, biedny jestem nie mam gdzie spać, weź mnie pan do komisarjatu" — rzekł ponuro W chwili, gdy posterunkowy prowadził ekscentrycznego plażowicza do dorożki, ten ostatni rzucił mu pod nogi dokumenty swoje i usiłował zbiec Złapany i wsadzony do dorożki przez cały czas jazdy wyrywał się. Gdy wreszcie zatrzymano się u celu „nudysta" oświadczył stanowczo: „Ja do komisarjatu wchodzić nie będę, ja mam dom". Posterunkowemu z trudem udało się wciągnąć pijaka do komisarjatu, gdzie okazało się iż jest to Czesław Bitner, ślusarz (Neotrzymska 5). Oświadczył on, że był na plaży, gdzie skradziono mu marynarkę i bieliznę, wobec czego nie chce on założyć spodni, dowodząc: „Niech ludzie widzą, jak mnie na plaży urządzili". Przeciwko Bitnerowi, którego zatrzymano do wytrzeźwienia sporządzono protokuł za obrazę moralności publicznej i opilstwo"

Cóż, niema co, dowcipny ten Czesław Bitner.

amik.

—(::)—

W Ameryce jeszcze goręcej

Plaga upałów jaka nawiedziła Stany Zjednoczone daje się szczególnie we znaki w Stanach Północnej i Południowej Dakoty.

Temperatura utrzymuje się codziennie po wyżej 40 stopni Celsiusza. Upały spowodowały zupełne wysuszenie wszelkich plonów, roślinność zamieniła się w popiół. Susza, utrzymująca się od szeregu tygodni w stanach Dakoty spowodowała, że stan urodzajności przedstawia się jeszcze katastrofalniej niż w pamiętnym roku 1934, który był rokiem klęski posuchy. Okolice, będące w normalnych latach pewnego rodzaju spichlerzami zboża dla całych Stanów, znajdą się w tym roku bez odrobiny zapasu do zasiewów

—(::)—

W Australji odkryto nową rasę

Ekspedycja naukowa Hide odkryła w południowo - zachodniej Australji nową rasę ludzką. Ludzie ci, małego wzrostu i o jasno bronzowym kolorze skóry, mieszkają w żyznej dolinie otoczonej ze wszystkich stron przez wysokie góry. Stoją oni na dość wysokim poziomie kulturalnym Ludność tej doliny sięga cyfry 200.000 osób. Rasowo różnią się nowoodkryte plemiona od reszty plemion tubylców australijskich, a również i język ich nie jest podobny do żadnego z narzeczy plemion australijskich.

Oczywiście, celem wymigania się od odpowiedzialności, piloci, którzy cudem wychodzą cało z katastrof, zawsze składają winę na defekty w motorze i na zły stan sprzętu.

To nieprawda. Musimy postawić kwestję jasno i szczerze. Jest to zresztą zrozumiałe — lotnik po katastrofie nie chce płacić za uszkodzenie samolotu. Musi tłumaczyć się. Pomija milczeniem swoje błędy, a szuka przyczyn, daj my na to w motorze.

Ostatnio był w Landwarowie lotnik z Warszawy kpt. Witakowski, który wspólnie ze mną stwierdził, że katastrofa spowodowana została z winy lotnika.

Że bezpieczeństwo lotów jest w zupełności zależne od przestrzegania rygorów przez lotnika świadczy i to jeszcze, że katastrofy ostatnie w Polsce wydarzyły się tylko w lotnictwie sportowem. Wypadków z samolotami pasażerskiemi nie było w Polsce wcale. Nie jest to wyłączną zasługą maszyn komunikacyjnych. Tłumaczy się to tem, że na liniach lotniczych są zatrudniani piloci o dużem poczuciu odpowiedzialności. O sportowcach zaś, niestety, nie zawsze da się to powiedzieć.

Ale gdyby tylko narażali wyłącznie własne życie, powiedzielibyśmy — mają do tego prawo. Tak jednak nie jest. Każda katastrofa, gdyby nawet nie pociągnęła żadnej ofiary, odbija się fatalnem echem w społeczeństwie. Depopularyzuje lotnictwo. Przyczynia się do tego, bynajmniej nie ze złej woli, również prasa, która podaje barwnie i plastycznie opisy wypadków, czasami mylnie informując o przyczynach. Stwarza się sugestja, że lotnictwo pochłania niewspółmiernie dużo ofiar. A tak stanowczo nie jest.

Miałem kilka wypadków, że rodzice zwracali się do mnie z gorącą prośbą o wyperswadowanie swym pociechom chęci latania.

— Ja wyperswadowałem nie dzieciom, ale rodzicom, że lotnictwo, to nic strasznego i dzisiaj moi uczniowie czują się w samolocie tak bezpiecznie, jak ich rodzice w taksówce. Przekonywałem rodziców, że jeżeli mają uzasadnione zaufanie do swych synów mogą być spokojni, że nic im złego się nie stanie.

— Istotnie, gdy się słucha pana majora wszelkie wątpliwości znikają i chciałoby się natychmiast wsiadać do samolotu.

— Ach panie, na jakich to trumnach latało się w czasie wojny, że aż strach teraz pomyśleć i nic mi się nie stało A dzisiaj nasi młodzi lotnicy mają istne cacka. To są przecież cuda techniki.

Dzisiejsze samoloty w 100 procentach gwarantują bezpieczeństwo. RWD 8, RWD 12 i przyszłe RWD16 — to awjonetki piękne i pewne. Posiadają one doskonałe właściwości aerodynamiczne. Trzymają się idealnie w powietrzu i dają się łatwo pilotować.

— Jakiejest cena takiej awjonetki?

— To cały majątek. RWD kosztuje 15 tysięcy złotych, a silnik 9 tys. zł. Razem mamy więc 24 tysiące, a są i droższe I proszę teraz pomyśleć, że przez nierozważność, przez lekkomyślność sa molot nabyty z ogromnych składek społeczeństwa, zostaje rozbity.

— A ludzie. Ileż tu tragedyj. A wszystko przez lekkomyślność. Każdy drobny wypadek jest u nas dyskutowany razem z młodzieżą. Wyciągane są wnioski o charakterze dydaktyczno-wychowawczym

— Może p. major zechce powiedzieć, kto może należeć do P. W. Lotniczego?

— Junacy P. W. ogólnego. Chłopcy muszą być idealnie zdrowi, wysportowani i mieć dobre wyniki w szkole. My do lotnictwa nieuków nie przyjmujemy Lotnictwo gromadzi świat młodzieży. Mamy szereg pierwszorzędnych sił. Przesiewamy kandydatów. Pozostaje materjał rzeczywiście zdolny, inteligentny.

— W jakim wieku są pańscy pupile?

— Od 16 do 20 lat. Praca rozpoczyna się od modelarstwa, potem chłopcy idą do szkoły szybowniczej, jadą na obozy. Najlepsi dostają się do obozów P. W. Lotniczego w: Łodzi, Łucku i Bielsku.

W Wilnie istnieje szkoła treningowa i szkoła dla pilotów turystycznych. Lotnictwo — to wielka rzecz. To trudna do określenia słowami dziedzina życia.

P. mjr. Fr. Pytel zamyśla się. I ja myślę o tym człowieku ile i jakże bogatych ma przeżyć lotniczych, ile przeleciał nych kilometrów, teraz i w czasie wojny na tych, jak wspomniał „trumnach".

Lotnictwo polskie nieraz już zapisało się złotemi zgłoskami w historji lotnictwa światowego, ale to jeszcze nie koniec. Gdy wyrobimy ufność społeczeństwa i gdy obudzimy karność i poczucie odpowiedzialności, będziemy mogli wówczas śmiało powiedzieć, że pod względem przysposobienia lotniczego Polska nie idzie na szarym końcu.

Przez karność i posłuszeństwo do lotnictwa, a przez lotnictwo do potęgi.

Morze jest nazywane płucami narodu. Lotnictwo słusznie być może skołrzone ze wzlotem ducha, porównane do technicznych czasów skrzydeł dawnej husarji polskiej. **J. Niecieck**i.

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— OGÓLNY OBRÓT TOWAROWY PORTU GDYŃSKIEGO W M. CZERWCU wyniósł 564.632,2 t. wobec 607.526,1 t. w maju. Obrót zamorski wyniósł 554.717 t. (596.813,1 t. w maju), z czego za przywóz przypada 88.766,1 t. (102.536,5 t. w maju), na wywóz zaś 564.950,9 t. (494.276,5 t.). Obrót przybrzeżny łącznie z w. m. Gdańskiem wyniósł w miesiącu sprawozdawczym 3.578,2 t. (3,482,7 t. w maju), w tem przywóz 518,5 t., wywóz zaś 3.059,7 t. Obroty drogą wodną z wnętrzem kraju stanowiły 6.337 t., w tem przywóz 8.181,5 t., wywóz zaś 4.155,5 tonn.

GDAŃSK

Do Gdańska powrócił z Berlina prezydent Greiser. Na dworcu oczekiwała go grupa kilkuset ludzi, rekrutujących się przeważnie z urzędników senatu i władz komunalnych. Zebrani urządzili prezydentowi Greiserowi owację, na którą p. Greiser odpowiedział zaimprowizowanem przemówieniem, w którem wyraził zapatrywanie, że urządzona mu owacja dowodzi, że jego przemówienie genewskie odpowiadało intencjom ludności gdańskiej. W polityce — mówił p. Greiser — niezawsze można działać zgodnie ze swojemi uczuciami. Trzeba przedewszystkiem zachować panowanie nad swojemi nerwami. Sprawy gdańskie da się szczególnie sprowadzić do próby nerwów. Trzeba tę siłę nerwów mieć, aby móc przeczekać, aż przyjdzie odpowiedni moment i wówczas stosowne słowa wypowiedzieć. Obecnie będziemy nasze obowiązki, jako gdańszczan, dalej spełniać — zakończył prezydent Greiser.

— DZIENNIKI „DANZIGER VOLKSTIMME" I „DANZIGER VOLKSZEITUNG" opublikowany dziś deklarację połączonych stronnictw opozycyjnych (Partji Socjalistycznej, Centrum i Niemiecko-Narodowej). Deklaracja ta protestuje przeciwko wywodom prezydenta Greisera w Genewie. Oba dzienniki zostały skonfiskowane.

— NAWIĄZUJĄC DO PROTESTU POLSKIEJ LUDNOŚCI W. M. GDAŃSKA przeciwko określeniu jej przez prez. Greisera, jako ludności obcej, „Danziger National Zeitung", reprezentująca poglądy opozycji prawicowej, stwierdza, że ludność polska wolnego miasta, spełniająca swe obowiązki w stosunku do wolnego miasta lojalnie powinna korzystać z pełnego równouprawnienia i z pełni możliwości narodowego i kulturalnego rozwoju.

Ten głos organu partji niemiecko-narodowej świadczy o głębokich przeobrażeniach, jakie zaszły w psychice nawet prawicowych odłamów opinji gdańskiej w stosunku do Polski.

LITWA

— „SEKMADENIS" DONOSI, IŻ RZĄD LITEWSKI PRZESŁAŁ DO GRECJI I TURCJI PROJEKTY UMÓW HANDLOWYCH z temi krajami. W chwili obecnej realizowana jest przez Litwę umowa handlowa z Niemcami, pozatem zaś znajduje się na ukończeniu umowa z Rumunją.

— BADANIE WYNIKÓW USTAWY STERYLIZACYJNEJ. Prof. wydziału medycznego Józef Blażys udał się do Estonji i do Finlandji celem zapoznania się z praktycznem wykonaniem i wynikami nowowprowadzonej w tych państwach ustawy sterylizacyjnej.

Następnie prof. Blażys uda się do Niemiec, gdzie zwiedzi większe zakłady psychjatryczne.

— PROJEKT USTAWY O UBEZPIECZENIU NA STAROŚĆ. Wkrótce zostanie opracowany projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość robotników i inwalidów. W tym celu zostanie utworzony specjalny fundusz z wkładów pracowników, pracodawców i skarbu państwa.

— WIELKA BURZA W KOŁOTOWIE. W ub. piątek nad Kołotowem przeszła wielka burza. Wicher wyrwał kilka drzew z korzeniami, zerwał parę dachów, uszkodził przewody elektryczne i telefoniczne. Wśród dnia zapanowała zupełna ciemność i rozszalała się ulewa o niebywałych rozmiarach. Miejscowi mieszkańcy powiadają, iż tak silną burzę widzieli po raz pierwszy.

— BURZA ZNISZCZYŁA W SZAWLACH 300 DOMÓW. Wedle doniesień niemieckiego biura informacyjnego z Kowna, nad północną Litwą przeciągnęła silna burza. W Szawlach miało ulec zniszczeniu około 300 budynków. Urodzaj w 30 wioskach jest całkowicie zniszczony, ofiarą burzy padła pozatem wielka ilość bydła.

— ŻELAZO SOWIECKIE DLA LITWY. W tych dniach przybył z Rosji Sowieckiej do Kłajpedy okręt z ładunkiem żelaza. Jest to pierwszy okręt sowiecki z ładunkiem żelaza dla Litwy według zawartej na początku bież. roku umowy handlowej z Sowietami.

— ZAMKNIĘCIE SZKOŁY OO. KAPUCYNÓW. W Płungianach były czynne dotychczas dwie równoległe szkoły średnie, utrzymywane przez rząd i zakon kapucynów. Z rozporządzenia ministra oświaty z dn. 1 lipca szkoła OO. Kapucynów zostaje zamknięta.

ŁOTWA

— „BRIWA ZEME" PODAJE, IŻ BYŁY DYREKTOR GIMNAZJUM NIEMIECKIEGO WILFUS za przywłaszczenie 45.000 łatów z pieniędzy państwowych został aresztowany i oddany władzom śledczym.

SZWECJA

— W GOETEBORGU ROZPOCZĘŁA SIĘ 4-TA MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA ŁODZI RATUNKOWYCH. W konferencji tej, odbywającej się w obecności księcia następcy tronu i ministra handlu, bierze udział 36 delegatów z 16 państw, m. in. delegat polski.

Sprawy gdańskie

Półurzędowa agencja publicystyczna Polska Informacja Polityczna ogłasza artykuł w którym podaje m. in.:

Pierwsza ze spraw gdańskich, które wypłynęły podczas ostatniej sesji Ligi Narodów — sprawa wizyty okrętu „Leipzig" — posiada charakter międzynarodowy. Należy ją wyraźnie oddzielić od pozostałych spraw gdańskich. Wyni kła ona w związku z pominięciem wysokiego komisarza Ligi Narodów przy składaniu wizyt urzędowych przez dowódcę statku. Nie mamy dotychczas oficjalnego dyplomatycznego wyjaśnienia tego kroku.

DNB. określiło ten fakt, jako reakcję na zaproszenie w roku ubiegłym, z okazji podobnej wizyty floty niemieckiej w Gdańsku, przedstawicieli stronnictw opozycyjnych, w czem dopatruje się obrazy najwyższego zwierzchnika niemieckich sił zbrojnych.

Rozumiejąc nawet wrażliwość każdego żołnierza na szacunek należny najwyższemu zwierzchnikowi sił zbrojnych, uznać jednak musimy, że sprawa ta, wobec szeregu późniejszych wystąpień, wymaga wyjaśnienia na drodze dyplomatycznej i określenia, jakie były motywy postępowania dowódcy statku „Leipzig". Miarodajnych wyjaśnień w tej sprawie może udzielić tylko rząd niemiecki i należy mieć nadzieję, że będą one udzielone.

Przechodząc do drugiego zagadnienia: wystąpienia prezydenta Greisera w Genewie, Polska Informacja Polityczna pisze:

Abstrahując od formy, mało licującej z powagą forum genewskiego, należy stwierdzić, że o ile w pierwszem swem przemówieniu p. Greiser występował przeciw interwencji przedstawiciela Ligi w wewnętrzne sprawy Gdańska — o tyle w drugiem przemówieniu, przechodząc do tonu agresywnego, domaga się radykalnej rewizji statutu Wolnego Miasta.

Dla opinji polskiej nie będzie obojętny fakt, że prezydent senatu z dużym naciskiem podkreślał respektowanie praw polskich w Gdańsku. Jednakże to sprawy nie wyczerpuje. Nawet o ile statut Wolnego Miasta wykazywałby pewne niedomagania, stanowi on jednak pewnego rodzaju całość. Jeśli więc senat Wolnego Miasta pragnie nad poszczególnemi częściami statutu tak łatwo przechodzić do porządku dziennego — to gwarancje co do respektowania innych części tego statutu mogłyby być uznane za niewystarczające. To zaś, niezależnie od obowiązków nałożonych na Polskę przez Ligę Narodów, musiałoby się stać zagadnieniem, które również bezpośrednio obchodzi Polskę.

Statut Wolnego Miasta, poza postanowieniami traktatowemi, składa się z szeregu umów dwustronnych polsko — gdańskich i w tej ostatniej swej części podlegał parokrotnie uzupełnieniom i modyfikacjom. Tego rodzaju „rewizja" była procesem dość normalnym.

Gdyby jednak dążeniem senatu miała być modyfikacja, czy zmiana któregokolwiek z bardziej zasadniczych postanowień umownych, które są przez ten senat uważane za niedogodne dla niego, — to musiałoby to pociągnąć za sobą i ze strony polskiej żądanie wprowadzenia szeregu zmian w dziedzinach, które interesom państwa polskiego nie odpowiadają. Tylko w tych warunkach mogłaby być mowa o wzajemnem porozumieniu.

Warto byłoby, aby się w Gdańsku zastanowiono, czy w takim razie korzystniejszy jest dotychczasowy stan we wszystkich jego szczegółach, który jednak pozwolił na załatwienie szeregu życiowych i praktycznych spraw, czy też warto rozpoczynać akcję w kierunku dalej idących zmian, co nie byłoby rzeczą ani łatwą, ani prostą.

Rząd polski w każdym razie musiałby wtedy żądać dla siebie takich udogodnień, któreby pozwoliły mu nie zajmować się jak dotąd zbyt często drobnemi nieraz kłopotami gdańskiemi, i które pozwoliłyby handlowi polskiemu wykorzystywać port gdański w warunkach spokoju i bezpieczeństwa bez ustawicznych komplikacyj politycznych.

LONDYN. (PAT). — Specjalny wysłannik „Daily Express" uzyskał wywiad u prezydenta senatu gdańskiego Greisera, który mu m. in. oświadczył:

„GDAŃSK SKOŃCZYŁ Z LIGĄ, JEŚLI CHODZI O SPRAWY WEWNĘTRZNE. Nie mamy zamiaru zmieniać statutu gwarantowanego przez Ligę. Nasz stosunek wobec wysokiego komisarza jest osobistym, ponieważ uważamy, że on wprowadza zamieszanie.

Nasze stosunki z obcemi krajami nie ulegną żadnej zmianie. RÓWNIEŻ NIE PLANUJEMY ŻADNEGO ZAMACHU STANU CELEM POWROTU DO RZESZY NIEMIECKIEJ".

Papież w podróży wypoczynkowej



Onegdaj papież wyjechał z Watykanu udając się do letniej rezydencji Castelgandolfo. Zdjęcie przedstawia ludność Castelgandolfo witającą na klęczkach przejeżdżającego papieża.

Święto błękitnych ułanów

Dziś 4 pułk ułanów Zaniemeńskich obchodzi swe doroczne święto pułkowe. Pułk ten zasłużył u wilnian na szczególne względy i uznanie. On to bowiem w roku 1919 w dniach pamiętnej Rezurekcji Wileńskiej, spełniając rozkaz Marszałka, bohatersko śmiałym wypadem wdziera się do Wilna, zajmując dworzec i plac Katedralny. Mimo przeważających sił wroga ułani nie ustępują z placu boju, utrzymując się aż do czasu nadejścia posiłków.

W historji swej pułk ma bohaterskie karty. Na czoło wysuwa się brawurowa szarża w r. 1920 pod Grebionką. Działo się to 9 lipca podczas odwrotu z pod Berezyny. Błękitni ułani odnoszą wtedy niezwykły sukces. Rozbijają trzy pułki piechoty bolszewickiej, biorą do niewoli mnóstwo jeńców, zdobywają sprzęt wojenny oraz sztandary rozbitych pułków.

Dała tej świetnej szarży jest odtąd dniem święta pułku.

Wczoraj w przeddzień właściwego święta ułani udali się na Rossę, gdzie przed Sercem Swego Wodza, Marszałka Piłsudskiego sprezentowali broń, oddając Mu niemy hołd.

Następnie odbyła się na dziedzińcu w koszarach symboliczna uroczystość— apel poległych. Padły nazwiska długiej listy strzelców i żołnierzy, którzy zginęli w walkach o niepodległość. Za każdym razem padała krótka odpowiedź „poległ na polu chwały".

Dziś we właściwym dniu święta pułku, Program uroczystości jest następujący:

Godz. 9 — nabożeństwo w kościele garnizonowym.

Godz. 10 — defilada pułku przed gmachem Sądów.

Godz. 10 m. 45 — dekoracja odznaką pułkową w koszarach.

Godz. 13 m. 30 — obiad żołnierski w koszarach.

Godz. 16 m. 30 — przedstawienie dla ułanów w teatrze Letnim.

Wzdłuż i wszerz Polski

Stradivarius znaleziony we Lwowie.

Bronisławowi Hubermanowi skradziono w czasie występu w Nowym Yorku Stradivariusa. Jak donosiliśmy, ślady prowadziły do Polski. Onegdaj w czasie rewizji u pasera lwowskiego znaleziono skrzętnie ukryte skrzypce marki Stradivariusa, olbrzymiej wartości. Skrzypce zakwestjonowano, a pasera, który nie potrafił wyjaśnić w jaki sposób wszedł w posiadanie skrzypiec przekazano do dyspozycji sędziego śledcz. O odnalezieniu Stradivariusa zawiadomiono zna komitego skrzypka.

Zwolnienie adw. Hoffmokl-Ostrowskiego

Onegdaj zwolnione z więzienia Mokotowskiego adw. Hoffmokl - Ostrowskiego.

Przejście 26-letniego chłopa na judaizm.

Niecodzienny wypadek przejścia na judaizm 26-letniego chłopa zdarzył się w bież. tygodniu w Warszawie. Do rabinatu zgłaszał się od dłuższego czasu niejaki Jakób Dron, pochodzący z kolonji Krzywe Piaski pod Kutnem. Dron powoływał się na to, iż w czasie wojny światowej zginęli jego rodzice, a on został wychowany w rodzinie chłopskiej, jako katolik. Przypadkowo dowiedział się o swem pochodzeniu, gdyż chłopi wytykali mu pochodzenie żydowskie. Podawane przezeń dane zostały sprawdzone i gdy okazało się, że odpowiadają rzeczywistości prośbę Drona spełniono i ułatwiono mu przejście na judaizm.

Tragiczne skutki eksplozji starego pocisku.

W kuźni Władysława Kaliguna w Cecowej koło Złoczowa, podczas rozbierania pacisku artyleryjskiego 42 cm., pochodzącego z czasów wojny, a znalezionego na polach, nastąpiła eksplozja, wskutek czego kuźnia wyleciała w powietrze. Pięć znajdujących się tam osób poniosło śmierć na miejscu, a dwie zostały ciężko ranne.

„Sprzedał" ministerstwo.

W Warszawie znowu dokonano osobliwej „tranzakcji". Oto „sprzedano" za 500 zł. wielki pałacowy gmach ministerstwa skarbu. Sprzedawcą był znany oszust Mendel Golbiński, nabywcą zaś mieszkaniec miasteczka Sikory, Jakób Milsztajn.

Amator taniego kupna gmachu ministerstwa, przekonawszy się, że go „nabito w butelkę", pobiegł do policji i tam doznał ataku spazmów. Golbińskiego rychło odszukano i aresztowano, ale pieniędzy nie zdołano odebrać.

Znowu 6 osób pokąsanych w Warszawie przez psy.

Plaga wścieklizny pomimo przedsięwziętych ostrych zarządzeń nie zmniejsza się wcale. W ciągu niedzieli zanotowano znowu 6 wypadków pokąsań przez psy.

Wszystkich pokąsanych ambulatorja pogotowia skierowały do Państw. Zakł. Higjeny celem dokonania zastrzyków zapobiegawczych.

P. Mackiewicz contra wicepremjer Kwiatkowski.

W związku z przemówieniem p. wicepremjera E. Kwiatkowskiego na posiedzeniu Senatu w dn. 24 ub. m., kiedy to oświadczył, że „prawie wszystkie pisma grupy konserwatywnej od wielu lat nie płacą nietylko podatku dochodowego, lecz, co więcej, nie zapłaciły podatku z t. zw. „działu drugiego", t. j. za swoich pracowników, a to jest przywłaszczenie i bezprawie", — wydawca i redaktor wileńskiego „Słowa", p. Cat-Mackiewicz zapowiedział wniesienie do sądu skargi przeciwko min. Kwiatkowskiemu, upatrując zniesławienie w aluzji, że krytyka polityki p. Kwiatkowskiego była tylko zemstą za nakaz płacenia podatków.

Skarga p. Mackiewicza, nadesłana listem poleconym z Wilna, była skierowana do sądu grodzkiego, oddział XIII w Warszawie.

Sędzia grodzki p. St. Rudnicki wydał w tej sprawie postanowienie, umarzające sprawę.

Sąd uznał się za niewłaściwy do rozpatrzenia skargi ze względu na to, że ministrowie, wedle Konstytucji, odpowiadać mają jedynie przed Trybunałem Stanu.

„Wolność sumienia“ w nowej konstytucji i dawnych ustawach sowieckich

Ogłoszenie przez władców moskiewskich projektu nowej konstytucji sowieckiej jeden przedewszystkiem cel miało na widoku: wpojenie w „zgniły Zachód“ przekonania, że Rosja dzisiejsza jest klasyczną krainą wolności. Było to koniecznem w dobie tworzenia frontó ludowych, które komuniści postanowili zagarnąć pod swoje wpływy, czyniąc z nich odskocznię do dalszych swych celów. Bluffem obliczonym na bezkrytyczność mas jest cała „nowa“ konstytucja sowiecka i rychło się na tem poznano. Nie było dawniej wolności w Sowietach i świtu jej nie zapowiada również nowa ustawa. Najlepiej świadczy o tem szeroko po świecie reklamowana „wolność sumienia“, która nietylko nie zapewnia wolności religijnej, ale ponownie utrwala niewolę.

Bezpośrednio po ogłoszeniu projektu nowej konstytucji wykazaliśmy już, że zasadniczych zmian w stosunku do wolności religijnej on nie przynosi. Obecnie pragniemy zwrócić uwagę, że oznacza on nawet pewne pogorszenie i tak już nieznośnej sytuacji. Projekt kontstytucji opiewa: „Aby obywatelom zapewnioną była wolność sumienia, Kościół oddzielony jest od państwa, a szkoła od Kościoła. Wolność wykonywania kultów religijnych i wolność propagandy antyreligijnej przyznaną jest wszystkim obywatelom“. Wolno zatem „wykonywać“ kult, propagandę jednak prowadzić można tylko antyreligijną. Praktycznie więc nie można będzie w Rosji sowieckiej już nietylko wydawać książek i czasopism religijnych, urządzać zjazdów wyznaniowych i publicznych procesyj, ale nawet wygłaszać kazań, odkrywać głowy przed świątynią, czynić znak krzyża św., bo wszystko to ma charakter propagandy, która stanowi przywilej akcji bezbożniczej.

W dziedzinie religijnej obowiązywały dotąd na terenie ZSSR ustawy oddzielnych sfederowanych republik. Zobaczymy, co te ustawy orzekły. Konstytucja republiki wielkoruskiej (Ruskaja socjalisticzeskaja fiederatiwnaja respublika) z r. 1925, poddana rewizji w r. 1929, mówi w paragrafie 4: „Aby robotnikom zapewniona była pełna wolność sumienia, Kościół oddzielony jest od państwa, a szkoła od Kościoła, ale wolność wyznania, jak i wolność propagandy przeciwreligijnej przysługuje wszystkim obywatelom“.

A więc choć przyznawano „wolność propagandy antyreligijnej“, istniała (co prawda tylko teoretycznie) „wolność wyznania“, co w nowej konstytucji zastąpiono „wolnością wykonywania kultu“. W której z tych dwu ustaw większą przyznano wolność religijną, niech czytelnik sam rozstrzygnie.

Identycznie niemal brzmienie z ustawą wielkoruską posiada ustep w sprawie wolności sumienia w ustawie Ukraińskiej Republiki Sowieckiej z r. 1929 oraz odnośne paragrafy konstytucyj Turkmenistanu i Uzbekistanu. Natomiast ustawa Republiki Białoruskiej z r. 1927 mówi w paragrafie 12 po analogicznym do ustawy wielkoruskiej ustępie: „...ale wolność propagandy religijnej i antyreligijnej przyznana jest wszystkim obywatelom“. To samo orzekają ustawy Azerbedżanu z r. 1932, Armenji z r. 1927 i Gruzji z r. 1929, przyczem konstytucja gruzińska dodaje: „...pod warunkiem, że propaganda ta wyrzeknie się celów politycznych i socjalistycznych“.

Co prawda, w praktyce ustawy te nie miały zastosowania i, nawet ograniczone dekretem z 9 kwietnia, obowiązywały jednak przynajmniej na papierze. Dziś atoli i ta papierowa wolność zostaje faktycznie skasowaną.

Czy szczęście jest w mieście czy na wsi?

Rozwój miast zapoczątkowany w końcu wieków średnich, w wieku XVIII już osiągnął swoją pełnię. Miasta, ściśnięte murami obronnemi, miały wąskie ulice i warunki wysoce niehigjeniczne. W drugiej więc połowie XVIII wieku wycieńczone życiem miejskiem sfery przodujące zaczęły tęsknić do cichego życia wiejskiego. Zaczyna się wytwarzać specjalny typ letnich rezydencyj: Wersal, Sans Souci, Wilanów, gdzie gromadzono bezcenne skarby sztuki i gdzie możni tego świata przebierając się za pasterzy, oczywiście z zachowaniem całego przepychu zewnętrznego, z upudrowanemi i ufryzowanemi barankami, zbrojni w laski pasterskie, upiększone jedwabnemi wstęgami, starają się tworzyć wiejską sielankę.

Wiek XIX — maszyna parowa, elektryczność, motor spalinowy, zaczynają zastępować pracę ludzkich rąk. Taniość produkcji podnosi stopę życiową. Miasta rozrastają się w szalonym tempie, pękają okowy murów obronnych, wytwarza się cała nauka o higjenie, o potrzebie odpoczynku po pracy. Potrzeba stwarza organ: teatry, zabawy ludowe, kinematografy i t. d. Powstaje wielki ciąg ludzi, zraszających dotąd swym potem ziemię do miast, do lekkiej pracy, do łatwej zabawy.

Miasto swem gorączkowem życiem, jak moloch pożera dziesiątki i setki tysięcy spokojnych wieśniaków. I tak, jak każda akcja, wywołuje reakcję, tak w w. XX występuje znów pęd ku wsi. Jest on o wiele racjonalniejszy, niż jego poprzednik z przed dwóch wieków.

Nikomu już nie przychodzi do głowy przebierać się na fałszywe barokowe pasterki, pasterzy, fryzować i pudrować baranki i t. d., piękno natury jest piękniejsze od każdej sztuki.

Samochód, kajak, wycieczki zbiorowe wyludniają latem miasta. Człowiek staje się przezorny, dba o swoje płuca, nerwy i muskuły.

Ale czy przez to powinien przestać dbać o swoje szczęście? Czyż wyjeżdżając na lato może zapomnieć, że szczęście śpi zaczarowane w losie loteryjnym? A przecież 16 lipca odbywa się ciągnienie drugiej klasy — kto w radosnym rozgardjaszu przedwyjezdnym zapomniał kupić czy odnowić los, niech się zastanowi, jeszcze czas. Odpoczywając po trudach całorocznych nie trzeba mieć myśli zaprzątnietej tem, ze przez zapomnienie, zamkneło się drogę czczęściu, które czuwa stale.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— **OGÓLNY OBRÓT TOWAROWY PORTU GDYNSKIEGO** w m. czerwcu wyniósł 564.632,2 t. wobec 607.526,1 t. w m. maju. Obrót zamorski wyniósł 554,717 t. (596.813,1 t. w maju), z czego na przywóz przypada 88.766,1 t. (192.536,6 t. w maju), na wywóz zaś 465.950,9 t. (491.276,5 t.). Obrót przybrzeżny łącznie z W. M. Gdańskiem wyniósł w miesiącu sprawozdawczym — 3.578,2 t. (3.482,7 t. w maju), w tem przywóz 518,5 t., wywóz zaś 3.059,7 t. Obroty drogą wodną z wnętrzem kraju stanowiły 6.337 t., w tem przywóz 2181,5 t., wywóz zaś 4.155,5 t.

AUSTRJA

— **OGÓLNY KONTYNGENT NA PRZYWÓZ WĘGLA DO AUSTRJI** w lipcu r. b. ustalony został na 68.040 tonn wobec 44.700 tonn w czerwcu r. b. Polsce przyznano 48.750 tonn, czyli o 18.750 tonn więcej niż w czerwcu r. b. Zagłębie Ruhry otrzymało kontyngent w wysokości 1.600 tonn wobec 1.400 tonn, niemiecki Górny Śląsk 2.800 tonn wobec 3.000 tonn, Czechosłowacja 5075 tonn wobec 3.200 tonn. Znacznej podwyżce uległ kontyngent dla Rosji Sowieckiej, mianowicie z 500 tonn w czerwcu do 1300 tonn w lipcu oraz dla Francji z 800 tonn na 1.415 t. i dla Węgier z 1,500 t. do 2,300 t. Kontyngent t. zw. węgla kompensacyjnego podwyższony został z 2.500 do 3.000 tonn.

FRANCJA

— **RZĄDOWY PROJEKT USTAWY O PAŃSTWOWYM URZĘDZIE ZBOŻOWYM** przyjęty został przez Izbę Deputowanych w dn. 4 bm. 357 głosami przeciw 215 — po 30-godzinnych nieprzerwanych obradach. Projekt ustawy napotkał, jak się okazało, na daleko większe trudności niż wszystkie dotychczasowe projekty ustawodawcze rządu. Jest to zrozumiałe, zważywszy na monopolistyczny charakter tworzonego urzędu i głęboki zasięg nowej reformy.

Urząd zbożowy, w myśl przyjętego projektu ministra Rolnictwa Monneta, jest organem, monopolizującym obrót zboża i pośredniczącym pomiędzy producentami zboża i młynami. Ustalać ma ceny na zboże i utrzymywać je na jednym poziomie w okresie między zbiorami, zapewnia natychmiastową i całkowitą zapłatę producentom.

Główne zarzuty opozycjonistów zmierzały do wykazania, iż włościanin francuski będzie odgrywał tylko rolę członka kooperatywy, wchodzącej w skład urzędu.

ANGLJA

— **NA GIEŁDZIE LONDYŃSKIEJ W DNIU 3 B. M. NOTOWANO BEKON NASTĘPUJĄCO:** (w szyl. za 1 cwt.): angielski 84—90, irlandzki 82—93, kanadyjski 77—82, duński 86—91, holenderski 81—87, estoński 78—82, łotewski 78—82, litewski 75—82, polski 75—82, szwedzki 82—87. W porównaniu do notowań w poprzednim tygodniu ceny wszystkich gatunków bekonu wykazały zniżkę.

Ceny polskich szynek peklowanych wahały się w granicach od 96—98 szyl. za 1 cwt. (50,8 kg.).

Przeciętna cena polskiego smalcu wynosiła 51—52 szyl. za 1 cwt.

AMERYKA

— **ZANOTOWANO OSTATNIO NA RYNKU ZBOŻOWYM W NOWYM JORKU OŻYWIENIE I ZWYŻKA CEN,** przypisywana jest sprawozdaniu Biura Ekonomji Rolnej, stwierdzającemu, że zapasy ze zbiorów zeszłorocznych są najniższe od r. 1928. Pozatem na mocniejszą tendencję dla zbóż wpłynął raport Biura Warunków Atmosferycznych, podkreślający niedostateczną ilość opadów w roku bież. i większą potrzebę deszczów, niż w r. 1930 i 1934.

— **W PARLAMENCIE KANADYJSKIM WYGŁOSIŁ PRZEMOWIENIE CAMERON PRZECIWKO ZAWIERANIU TRAKTATU HANDLOWEGO Z SOWIETAMI.** Mówca twierdził, że po zawarciu umowy będzie mógł przeniknąć na rynek kanadyjski węgiel sowiecki, co odbije się niekorzystnie na położeniu miejscowych kopalń. Pos. Cameron uważa, iż Kanada powinna jaknajbardziej ograniczyć przywóz węgla z zagranicy, dążąc do zwiększenia we wszystkich prowincjach konsumcji węgla kanadyjskiego. Inni posłowie często przerywali mowę posła Camerona, zaznaczając w ten sposób swe odmienne stanowisko.

AFRYKA

— **W OKRESIE OD STYCZNIA R. UB. DO 30 CZERWCA R. B. UDAŁO SIĘ DO WŁOSKIEJ AFRYKI WSCHODNIEJ** w związku z wojną abisyńską 128.318 robotników. W chwili obecnej liczba ich wynosi 95.121.

— **WYDANY ZOSTAŁ OSTATNIO DEKRET O REGLAMENTACJI DEWIZ W OKUPOWANEJ PRZEZ WŁOCHY CZĘŚCI ABISYNJI.** Obecnie prowadzone są prace nad rozwiązaniem problemu zaopatrzenia w żywność, reglamentacji monetarnej oraz reglamentacji handlu z zagranicą. Handel zagraniczny poddany będzie systemowi pozwoleń.

DALEKI WSCHÓD

— **SPOŚRÓD ARTYKUŁÓW EKSPORTOWANYCH PRZEZ CHINY, JAJA I PRZETWORY OTRZYMYWANE Z JAJ ZAJMUJĄ 3-E MIEJSCE.** Głównym odbiorcą tych artykułów jest Anglja, następnie Niemcy i Francja. W roku 1935 Chiny wywiozły tych artykułów na 18.5 milj. dol. ameryk. do Anglji. Należy podkreślić, że stanowisko, jakie zajmują obecnie Chiny w eksporcie jaj umożliwione zostało dzięki racjonalnej hodowli drobiu i uprzemysłowieniu w dziedzinie suszenia jaj.

— **W INDJCH NATRAFIONO NA ZŁOŻA RUD VANADIUM,** służących do wyrobu stali wysokowartościowej. Złoża te położone są w Orissa i Mayurbhani i zapowiadają znaczną wydajność.

Ze sportu



Na zawodach pływackich pań w Bombaju I-szą nagrodę zdobyła Polka 13-letnia L. Banasińska.

Losowanie 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej

II-ej emisji

Wygrane po 1.000 złotych:

Nr. 3 serje: 890 212 1366 2000 3863 4623 4612 5302 6288 6710 6319 6771 6271 7663 9188 8963 12039 13481 14092 15220 15360 16683 17154 17739 18866 20802 20264 21447 21604 22217.

Nr. 5. Serje: 686 580 2615 2269 3083 6884 7109 11854 12944 15710 18738 20569 21166 22809 22621.

Nr. 6. Serje: 1756 3213 5659 10942 11158 12212 13671 15202 16994 16776 17658 18147 20831 21998 21704.

Nr. 8. Serje: 6902 7957 9249 9057 9232 13157 17132 17975 19803 19057 21101 21238 22470 22217 22274.

Nr. 12. Serje: 698 2095 2558 2266 4158 7090 9959 10054 11569 11613 13362 19072 20791 21931 22929.

Nr. 18. Serje: 2204 4746 4734 5571 8762 11844 12614 12586 12205 12057 17010 17658 11390 21622 22250.

Nr. 22. Serje: 4290 6051 6157 8536 8596 9176 10944 10344 12638 13381 13319 17148 18830 19369 19480.

Nr. 23. Serje: 1148 6213 7156 7444 8906 10058 11294 12927 14369 15107 15801 16493 17315 19869 19468.

Nr. 26. Serje: 518 436 1886 3295 6011 7371 8596 12584 13259 13257 15818 15554 16212 18005 18885.

Nr. 28. Serje: 648 760 2450 4838 4959 5027 6219 7030 7253 8006 8027 9389 10295 10612 11654 11264 12775 12036 12931 13975 13041 13293 14090 15403 16362 16198 18897 19484 19049 20373.

Nr. 29. Serje: 3402 4873 4010 4466 5363 6901 7253 8224 11852 12123 13590 13554 15900 17480 18920 21698.

Nr. 32 Serje: 176 2122 4183 6538 8539 10107 11442 16393 17025 18974 19016 19416 21291 22288 22058.

Nr. 36. Serje: 4666 5394 6902 6678 9390 10652 10509 10104 10523 12951 15781 17881 20954 20482 22754.

Nr. 37. Serje: 1650 2795 3288 5329 5534 6035 7402 7982 7856 8225 10251 17791 17905 18320 19994

Nr. 83. Serje: 584 2399 2155 2148 4566 6027 7905 8598 15386 15277 17314 17326 19957 20361 20211.

Nr. 45. Serje: 299 1442 8991 9505 12454 14947 14484 15717 16254 18849 19071 19214 22998 22790.

Nr. 46. Serje: 283 1047 2495 3308 3777 3535 4790 4936 5176 5455 6796 7992 7818 8051 8773 9427 9540 11705 12903 12125 12445 13529 13335 13650 13131 13348 14640 14560 15962 15262 15204 15883 16906 17705 17127 18549 18294 19718 19462 20484 20492 20447 20184 21881 21079.

Wygrane po 500 złotych:

Nr. 13. Serje: 96 549 465 198 880 306 816 1175 1260 1165 1358 1718 1118 1517 2079 3465 3544 3639 3942 3638 4167 4719 5635 5399 6551 6253 7434 7293 8258 8098 8813 10957 10590 11160 11102 12210 12965 12996 13031 13358 13519 14447 14442 14370 14629 14115 15372 15945 15580 15634 16336 16353 17033 18447 18041 18049 19246 19369 19024 20083 20867 20822 20689 20120 21224 21008 22973 22000.

Nr. 21. Serje: 431 127 770 1738 1568 1184 2527 2282 3861 3689 5395 6933 6440 8820 9609 9948 11655 11783 12638 12038 13478 14691 15979 15592 16934 16454 17038 18913 20346 20933 21698 21492 22632 22622 22036 22385.

Nr. 41. Serje: 974 1227 1199 2159 2448 4206 5637 5075 5116 5471 5291 5884 6608 6802 7872 7007 7556 7931 8198 8916 8908 8551 8048 9108 9573 9873 10938 10609 11850 11249 12980 13202 13092 13933 14206 15475 15286 16493 16706 17378 17795 17806 19393 19198 20002 20479 20189 22622 22143 22438 22904.

Nr. 47. Serje: 34 532 523 47 1994 2464 2491 2273 2536 3077 3532 2946 5220 6333 7991 8410 10765 10058 12781 12741 12995 14105 14966 15059 16393 17011 17805 17668 17353 18426 18810 18996 20504 20455 20542 21372 218132 21526.

Wiadomości radjowe

20 LECIE SMIERCI MAXA REGERA W RADJO.

Wielki kompozytor Max Reger, który w twórczości swej posiada liczne cechy romantyzmu ubiegłego stulecia, z drugiej jednak strony wyprzedza znaczenie swoją epokę i wprowadza elementy wskazujące drogę pokoleniom przyszłym, zasłużył na to, by uczcić dwudziestolecie jego śmierci.

To też Polskie Radjo zorganizowało w dniu 9. lipca audycję poświęconą twórczości tego mistrza. Wykonanie jej powierzone zostało pianiście Leopoldowi Muenzerowi i co zatem idzie, program tego koncertu składać się będzie wyłącznie z utworów fortepianowych.

oPczątek o godz. 20.15.

„ZNACZENIE POWIETRZA GRSKIEGO DLA ZDROWIA“ — Pogadanka radjowa.

Z cyklu odczytów higjenicznych, omawiających tematy aktaulne w okresie letnim poświęcono odczyt sprawie korzystania w okresie wypoczynku letniego ze specjalnie dobroczynnych dla zdrowia właściwości powietrza górskiego. Odczyt p. t. „Znaczenie powietrza górskiego dla zdrowia“ wygłosi dr. Bolesław Skarżyński w dniu 9 lipca o godz. 17.50 z Rozgłośni w Krakowie.

„ZALOTY“ — Audycja radjowa.

Wesołą, ubarwioną piosenkami ludowemi, w artystycznem wykonaniu solistów, chórów i kapieli audycję p. t. „Zaloty“ nadaje Rozgłośnia Poznańska w dniu 9 lipca o godz. 22.15 Tematem audycji będzie djalog młodych narzeczonych, przeplatany melodjami ludowemi jak np. „Leci głos po rosie“ — aKmieńskiego, „Oświadczyny góralskie“ — Bartka Obrochty i t. d. Reżyseruje Stanisław Rov.

Afera łapówkowa Parylewiczowej

Jak już donosiliśmy, w Krakowie wykryto aferę łapówkową żony byłego prezesa krakowskiego sądu apelacyjnego, Parylewiczowej. Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły tej sprawy trzymane są narazie w tajemnicy.

Z komunikatów, które dotychczas ukazały się w prasie warszawskiej, wiemy, że Parylewiczowa została aresztowana w Tarnowie i dotychczas przebywa tam w więzieniu. P. Parylewicz zaś został zwolniony przez ministra sprawiedliwości Grabowskiego ze stanowiska prezesa sądu apelacyjnego, a następnie sam postawił wniosek o przeniesienie go w stan spoczynku.

Na ślad afery natrafiono przypadkowo. Oto do sędziego w Tarnowie, który był często przenoszony służbowo z miejsca na miejsce nadszedł list od jednej ze wspólniczek Parylewiczowej. W liście tym sędziemu proponowano za parę tysięcy złotych ustabilizować jego miejsce pracy w Tarnowie. Sędzia porozumiał się z prokuratorem Szydłowskim, który sprawę przekazał do zbadania. Rewizja w mieszkaniu wspólniczki Parylewiczowej dała sensacyjny rezultat. Znaleziono spis osób, które za łapówki korzystały z usług Parylewiczowej.

Dokonano następnie szeregu aresztowań. W gmachu sadu w Tarnowie zatrzymano znanych tam kupców żydowskich Maurycego Reda i Józefa Holenda. Aresztowano również małżonków Fleischerów, którzy utrzymywali ścisły kontakt z Parylewiczową.

W związku z tem wyszła na jaw afera dr. Jana Kańskiego, b. prezesa lwowskiego oddziału P. Banku Roln. skazanego w roku 1934 na 3 lata więzienia za nadużycia popełnione w tym banku. Kański mimo tego wyroku pozostawał na wolności. Obecnie został osadzony w więzieniu.

Z notatek, znalezionych w czasie rewizji, wynika, że w swoim czasie Kański wysłał pod adresem Parylewiczowej kilka tysięcy złotych.

Obecnie urzęduje w Krakowie apelacyjny sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi p. Korusiewicz. Sędzia Korusiewicz urzędował poprzednio w Równem skąd go specjalnie wydelegowano do Krakowa, w celu prowadzenia sprawy Parylewiczowej oraz wszystkich innych spraw, które się wyłoniły i wyłonią dookoła tej afery.

Sędzia Karusiewicz posiada specjalne pełnomocnictwa od ministra sprawiedliwości Grabowskiego, który pozostaje w bezpośrednim kontakcie z czynnościami śledczemi sędziego Korusiewicza.

W związku z aferą Parylewiczowej bawił dwukrotnie w Tarnowie sędzia Sądu Najwyższego dr. Jaworski, który przesłuchał kilkanaście osób ze sfer kupieckich oraz sędziów tarnowskiego okręgu. Natomiast z Tarnowa do Krakowa przybyli prokurator sądu okręgowego w Tarnowie, dr. Lewicki oraz sędzia Grzybek.

Z za murów więzienia tarnowskiego, gdzie siedzi „pani prezesowa“ nadchodzi wiadomość, że Parylewiczowa była niezadowolona z wiktu więziennego, twierdząc, że jej nie służy na zdrowie. Władze więzienne zmieniły wikt na lepszy.

Sensacyjne aresztowanie czterech świadków

pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań pod przysięgą

Onegdaj koło gmachu Sądów funkcjonarjusze wydz. śledczego aresztowali 4 mieszkańców Wilna: Josela Szabada, właściciela sklepu mięsnego przy ul. Ludwisarskiej 4, Adama Szabada, Michała Pawłowskiego oraz właściciela jatki przy ul. Kalwaryjskiej Antoniego Siemaszkę.

Wszyscy czterej występowali w charakterze świadków oskarżenia w procesie przeciwko niejakiemu Lutowiczowi, oskarżonemu o dokonanie napadu w celach rabunkowych na mały sklepik zegarmistrzowski, mieszczący się przy zbiegu ulicy Ludwisarskiej i zaułka Ignacowskiego.

Wypadek miał miejsce w biały dzień, na oczach licznego tłumu bezrobotnych, zgromadzonych przed lokalem Ośrodka Wych. Fiz., gdzie wypłacano im tego dnia należność za roboty.

Jakiś osobnik, zdradzający objawy opilstwa, podbiegł do sklepiku, stłukł szybę wystawową, zrabował kilka zegarków, znajdujących się w oknie i rzucił się do ucieczki. Kiedy znajdująca się w sklepie staruszka podniosła alarm, napastnik rzucił do niej budzikiem, trafiając w głowę.

Pod zarzutem dokonania tego napadu został aresztowany wspomniany wyżej Lutowicz. Wymienieni świadkowie: Pac, Szabad, Pawłowski i Siemaszko, podczas śledztwa z całą stanowczością twierdzili, że sprawcą napadu był Lutowicz.

Policja na podstawie zgromadzonych dowodów, a szczególnie opierając się na zeznaniach wyżej wymienionych, wytoczyła Lutowiczowi sprawę.

Tymczasem przewód sądowy w powyższej sprawie był sensacyjny. Wszyscy czterej świadkowie, stanowiący trzon oskarżenia zmienili całkowicie swe poprzednie, złożone w śledztwie zeznania i na sądzie zaprzeczyli, by poznali w Lutowiczu sprawcę napadu. Sąd nie miał innego wyjścia, jak uniewinnić oskarżonego. Lecz wydziałowi śledczemu i prokuraturze sprawa wydała się podejrzaną. Pewne poszlaki przemawiały za tem, że świadkowie działali z namowy i złożyli w sądzie, pod przysięgą, świadomie fałszywe zeznania. Po rozpatrzeniu zgromadzonych dowodów zapadła uchwała aresztowania świadków. Aresztowano ich w kilka minut po opuszczeniu gmachu sądów.

Wszystkich zatrzymanych osadzono w areszcie prewencyjnym. Zostaną oni pociągnięci do odpowiedzialności sądowej z art. 140 K. K., przewidującego karę więzienia do lat 5.

Aresztowanie czterech świadków po rozprawie sądowej wywołało zarówno w mieście, jak i w sferach sądowych sensację. (c)

Japoński listonosz



Tokijski listonosz sprawia małemu adresatowi radość.

Stare cmentarzysko w Słonimie

W czasie prac przy zakładaniu nowego głównego rurociągu do stacji pomp za koszarami w Słonimie, natrafiono na ul. Mickiewicza na głębokości 1 i pół m. na czaszki i kości ludzkie oraz na fundamenty starych budowli. Znalezione szczątki ludzkie zebrano i pochowano na cmentarzu. Jak wynika z tych odkryć, przed laty w śródmieściu Słonima było cmentarzysko.

Zgon stuletniej staruszki

Onegdaj zakończyła życie najstarsza kobieta w Lidzie Marja Palecka, która liczyła 103 lata. Przed tygodniem staruszka chodziła jeszcze po schodach o własnych siłach i była w pełni władz umysłowych.

Chrzest 9 baptystów

4 b. m. w godzinach popołudniowych na jeziorze Berezweez koło Głębokiego odbył się chrzest 9-ciu baptystów w wieku starszym. Przed dokonaniem chrztu, którego ceremonja polegała na zanurzeniu nowego wyznawcy do wody, zostało wygłoszone kazanie przez przybyłego z powiatu Chełm Lubelski kaznodzieję Michała Popkę. Tenże Popko dokonał aktu chrztu.

Zabity przez pociąg

W dn. 7 b. m. na szlaku Wołkowysk miasto—Zelwa na 97 klm. o godz. 9,22 został zabity przez pociąg pośpieszny „Lux“ Nr. 702 Ksawery Kaszczyc, lat 40, zam. w Wołkowysku.

Przyczyną wypadku była własna nieostrożność Kaszczyca.

Zwłoki zostały zabezpieczone na miejscu przez policję.

Z sądów

Zabiła kochanka nożycami

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpoznał sprawę Jadwigi Grażyńskiej, lat 44, krawcowej, oskarżonej o zabicie swego kochanka Aleksandra Fiodora, lat 29, dozorcy.

Jadwiga Grażyńska była już od kilku lat zamężna, gdy w roku 1934 poznała przystojnego młodzieńca w osobie Fiodora, który uchodził wśród znajomych za wielkiego kobieciarza. Znajomość przekształciła się wkrótce w gorący flirt. Fiodor był wymowny i umiał przekonywać, to też Grażyńska wkrótce zdecydowała się na porzucenie męża. Przeniosła się do mieszkania kochanka, zabierając mężowi część mebli i szereg drobnych rzeczy z gospodarstwa.

Po kilku miesiącach kochankowie sprzedali wszystkie te meble i rzeczy, a gdy niewiernej żonie zabrakło pieniędzy na kaprysy kochanka, Fiodor przestał udawać, że ją kocha. Znalazł sobie inną niewiastę, dość zamożną i ożenił się z nią.

Grażyńska, porzucona przez kochanka, rozpoczęła pertraktacje z mężem. Chciała do niego powrócić. Mąż, owszem, zgadzał się na powrót marnotrawnej żony, ale pod warunkiem wpłacenia przez niej 100 złotych jako odszkodowanie za zabrane meble.

I teraz rozpoczęła się właściwa tragedja Grażyńskiej. Mogła za 100 złotych odzyskać męża i nie miała tyle pieniędzy. Szukając wyjścia z beznadziejnej sytuacji, zwróciła się do matki Fiodora, prosząc ją, aby przysłała 200 złotych, jako odszkodowanie za te rzeczy, które sprzedawała, zdobywając pieniądze dla kochanka. Jednocześnie Gr. groziła, że w razie odpowiedzi odmownej zemści się straszliwie.

Matka Fiodora odmówiła.

Wkrótce potem w dniu 16 marca r. b. Grażyńska przedostaje się wieczorem o godz. 10 do mieszkania Fiodora, oblewa benzyną łóżko jego i podpala. Pożar został ugaszony przez znajdujące się w mieszkaniu kobiety. Grażyńska sądziła, że w łóżku śpi Fiodor i chciała go spalić.

W dniu 7 kwietnia r. b. Aleksander Fiodor i jego brat spotkali na ulicy Grażyńską, która ukrywała się przed policją. Chcieli ją zatrzymać. Zaczęli gonić uciekającą. Grażyńska odwróciła się wtedy nagle i nożyczkami przebiła serce Fiodora.

Przed sądem Grażyńska nie przyznała się do winy: 1) usiłowania zabójstwa przez podpalenie i 2) zabójstwa przy pomocy nożyczek, twierdziła, że w dniu 16 marca r. z. nie była w mieszkaniu Fiodora i że łóżko prawdopodobnie podpalił kto inny. Natomiast, że w dniu 7 kwietnia działała w obronie koniecznej. Fiodor z bratem gonili ją, przestraszyła się bardzo, bo myślała, że będą ją bili, dlatego też obróciła się i nastawiła nożyce. Fiodor rzekomo sam na nie naskoczył i wbił w serce.

Zeznania świadków potwierdziły jednak zarzuty aktu oskarżenia i sąd skazał Grażyńską za oba przestępstwa na karę 7 lat więzienia. (w)

EUGENJA KOBYLIŃSKA 109

Pamiętnik nauczycielki

— Jak kto nie ma serca — to wszystko może gadać — wyjąkała spłakana Danusia.

Ręce zajęte przy krepie drgnęły.

— Dla Dziadka zawsze miałam serce. Może dla ciebie nie, jednak dla Dziadka... Ale takie wycie mnie się nie podoba. Czuję, że On byłby się gniewał.

— Nie wymądrzaj się, okrutnico — krzyknęła któraś. A tamta odwróciła się z młoteczkiem w ręku. Nic nie powiedziała. Robiła swoje dalej. Potem zerknęła ukradkiem na klasę, a widząc, że każda tam zajęta chlipaniem albo rozmyślaniem, przyłożyła prędko usta do gładkiego szkła. Pozostał wilgotny ślad. „Okrutnica“ sięgnęła do kieszeni. O, dziwo! Chusteczka była mokra. Nie nadawała się do przywrócenia szkłu połysku. Chusteczka świadczyła, że teorja i praktyka to są dwie rzeczy odmienne. Więc ciemnowłosa przełknęła coś w gardle i rzekła, nie odwracając głowy.

— Czy... czy któraś mogłaby mi pożyczyć suchą chusteczkę? Poruszyły się głowy, oparte o ręce złożone na pulpicie. Trochę poszukiwań, kilka skrzypnięć w ławkach, stuk pulpitów.

— N—nie — odzywa się głos Danusi. Cała klasa nie ma ani jednej suchej chustki. Przepraszam, że cię nazwałam okrutnicą.

* * *

Dziewczęta straciły „Dziadunia“. One przeżyły to po swojemu — rodzinnie, nieurzędowo, a więc tembardziej żałośnie. Obeszło się bez Akademji. To byłoby śmieszne w tej szkole. To kiedy urządzał Akademję, gdy mu umierał Dziadek? Płacze się zwyczajnie i wszystko się o nim przypomina. Szkoła pozwoliła uczenicom robić, co zechcą w tej sprawie. One zostawiły na potem wspomnienie Wodza — Organizatora — Naczelnika — Męża Stanu — a pamiętały tylko o Dziaduniu, o miłym „Błękitnym Dziadku“, który tak niespodziewanie rozszarpał im serca.

* * *

Nie chciałabym pisać o tem zbyt długo. Powiem jeszcze jedno. Śmierć „Błękitnego Dziadka“ przypomniała dziewczętom, że mają rodziców, obecność których przyjmuje się jak powietrze. Przestraszyły się wogóle i wszystkich ludzi. Wydało się im, że są oni tacy... bez opieki. Zły los może podejść znienacka i naprzykład — o Boże! — pochwycić im ojca czy matkę. Bo jeżeli... „Błękitny Dziadek“. No to wszystko możliwe... Nagle stały się serdeczniejsze i bardziej uważne.

— No, nie płacz już, nie płacz mamusiu. Zaszkodzisz swemu zdrowiu. Zaśnij teraz. Ja za ciebie pomyślę o Dziadku. Ty powinnaś żyć dla mnie, bo ja muszę kogoś strasznie kochać.

— Ty, tatusiu, tak się nie zamartwiaj. Chcesz, będę ci czytać gazetę? I wogóle pomówimy, zaraz się lżej zrobi.

Ojciec chodzi po pokoju i ręce ma wtył założone. Ale zbliża się i gładzi czternastolatkę po głowie.

— A no — przeczytaj mi gazetkę. Niech tu i matka usiądzie. Posiedzimy razem.

* * *

Oczywiście mówię o wrażliwszych. Te mię przedewszystkiem interesują. Naturalnie, że były i obojętne. Jeżeli niektórzy dorośli mogli być w tydzień później na operetkach i rewjach — to czego można wymagać od dziewcząt?

A jednak w większości były one godne szacunku. Już w połowie czerwca przyjechała jedna z dziewczynek z prowincji składać egzamina do kl. I. Zaproponowano jej pójście do cukierni.

— Jakto? Przecież żałoba narodowa.

— No, ...To trudno. Cukiernie stale funkcjonowały.

— Przychodzą tam ludzie — zainteresowała się dziewczynka.

— Ależ pełno.

— To są sami bolszewicy — zdecydowała pogardliwie.

Więc takie i podobne do tej dziewczynki ostatniemi czasy o wiele częściej tuliły się do rodziców.

— Ale ty nie umrzesz — prawda? — mówi Krysia, gładząc ręce matki. My sobie razem umrzemy... o wiele później — o, jeszcze nie teraz.

Wieści i obrazki z kraju

Kłopoty pana Wincentego

Życie wiejskie płata nieraz gospodarzom takie figle, jakich nie wymyśliliby najwięksi nawet kpiarze

Wincenty Urbanowicz, gospodarz we wsi Skorbuciany, gm. rudomińskiej, ojciec licznego grona nieletnich działek połmdował się po wojnie przy ojcu Po śmierci tegoż przyszło do podziału z braćmi. P. Wincenty zmuszony był przenieść chatę na swoją część o jakieś 10 m.

Przenieść.. Łatwo to powiedzieć. Gdybyż chata miała kółka, ale nie ma. P Wincenty biegał po wiosce, szukał dobrych ludzi na „tłokę". Na szczęście znalazł, bo to i przysługa sąsiadowi i zawsze: to parę litrówek, no i z tuzin śledzi. (Nie licząc pudowego buchna chleba, co w sumie, na przednówku, opłaca się)

Zeszli się więc ludziska i poczęli na różne sposoby chatę przenosić. Krzyki, towarzyszące pracy, nie milkły do wieczora. Już księżyc zasrebrzył się na niebie, kiedy chata stanęła na oznaczonem miejscu. Chata, czy aby cała? Niestety, część belek spróchniałych w czasie „wędrówki" wysunęła się, wypadła, pozostawiając luki.

Zdawałoby się teraz, że spróchniałe belki zamieni się i koniec biedzie Niestety, mówią, że kmię Wincenty (Wincuk) ściąga kłopoty.

Otóż sąsiadka p. Wincentego pobiegła czem prędzej do gminy (24 km) z meldunkiem, że chata ta została przeniesiona tuż koło jej budynków, co ze względów bezpieczeństwa pożarowego jest wzbronione.

Czuł to p. Wncenty (tembardzej, że o 6 km spłonęła niedawno wieś Melachowicze) i nie czekając na zarządzenie wójta gminy — uprosił ludzi (znowu tłoka)), by cofnęli mu chatę chociaż o parę metrów. Ludzie przyszli i w czasie cofania — chata runęła.

Siedzi teraz p. Wincenty z rodziną na „bierwionkach" i płacze. Płacze i nie wie co począć

Na szczęście lato nad głową. Lato jest opiekunem bezdomnych.

* * *

P. Wincenty Urbanowicz ze Skorbucian ma oprócz tej biedy, że został się bez chaty — kłopot inny, może stokroć gorszy.

Podczas pobytu w centralnej Rosji w czasie wojny przyszły mu na świat cztery córki Jak przystało na dobrego chrześcijanina — katolika córki te ochrzcił i każdej z nich dał imiona: najmłodszej Apolonja, następnej Helena, dalej Wincentyna, wreszcie Stanisława. Dla biednego i dzisiaj bezdomnego — dosyć. Córki rosną szybko, ile zaś liczą sobie wiosen, tego nie wiedzą. Nie wie ani p. Wincenty ani p Wincentowa. Liczą jak od pieca do różnych wypadków dziejowych, lecz doliczyć się nie mogą. I byłoby wszystko niczem, (a może, jak dla niewiast i dobrze) gdyby nie to, że najstarsza z nich już duża panna i może się ktoś trafi, a tu NIEMA METRYK Kłopocze się o nie p. Wincenty już od lat trzech. Zna już wszystkich konsulów generalnych i niższych naszych i tamtejszych, zna już kilka wileńskich biur podań, kilku adwokatów i radców prawnych, opłacał różne „sztemfle" i t. d., a metryk jak niema, tak niema.

Mówił mi przed kilkoma dniami, że przyszło płacić aż 70 zł i prosił o radę, co robić? Pytał m. in., CZY NIE MOŻNA OCHRZCIĆ CÓRKI POWTÓRNIE tu, w Staro - Trockiej parafji. Powiedziałem mu, że chrzest nie jest powtarzalny, a zresztą radziłem udać się w tej sprawie do władz kościelnych. Odpowiedział mi, że był już kilka razy i radzono „sprowadzić" metryki z Rosji.

„Sprowadzić", ale jak, ale zaco? Ma hektar piasku na skraju puszczy Rudnickiej, bez chaty, a tu 70 zł. za metryki. A co z nich? Posagu nie dadzą. A mieć trzeba, bo nikt córek nie weźmie.

Położenie p Urbanowicza jest naprawdę kłopotliwe.

Może czytający te słowa prawnik wileński pomoże p. U?

Oczywiście — pro publico bono.

Naprawdę zasługuje na to.

J HOPKO.

Brasław

— POWIATOWA ORGANIZACJA KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH, pragnąc przyjść z pomocą swym członkiniom w okresie najpilniejszych robót polnych, uruchomiła dziecińce, a mianowicie w Dryświatach, Wełunach i Pelikanach, powiatu brasławskiego, gdzie na okres 2 miesięcy znajdzie opiekę 74 dzieci.

— ŻYCIE ODDZ. L. M. I K. W OPSIE. W Opsie pow. brasławskiego zorganizował się dnia 12.VI b. r. Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej, którego zarząd reprezentują sędzia grodzki p. Konstanty Korsak jako prezes oraz pp. dr .Wacław Bieniacz, Kazimierz Zawadzki, Bolesław Kończakowski i Marjan Ziembiński jako członkowie.

Poświęcenie i otwarcie nowej przystani odbyło się dnia 5 lipca przy udziale przedstawicieli władz, organizacyj i licznie zgromadzonej publiczności. Przystań otworzył wiceprezes dr. Wacław Bieniarz, poświęcił ks. proboszcz Rudziński Jan.

Należy podkreślić dobrą wolę Zarządu Gminy Opskiej, który wydatnie przyczynił się do zrealizowania planów Oddz. L. M. i K. B. K.

Postawy

— **NAD NAROCZEM.** Ubiegły tydzień zaznaczył się szczególnie wzmożonym ruchem turystycznym i wycieczkowym nad jeziorem Narocz. Do schroniska szkolnego, koło Kobylnika, poza wycieczką samolotami, zorganizowaną przez Aeroklub Wileński, przybyła w dn. 28 ub. m. samochodami ciężarowemi z Grodna wycieczka wojskowa w ilości 200 osób, w dn. 1 b. m. rozbił namioty na okres miesięczny obóz L. M. K. dla młodzieży szkolnej, liczący 160 osób. Masowy charakter noszą także wycieczki pojedyńczych niewielkich grup. Według prowizorycznych obliczeń odwiedziło schronisko szkolne nad Naroczem w ciągu ostatniego tygodnia około 800 osób.

Orany

— PODPALENIE SIANA. 5 b. m. na posterunku w Koniawie m-c wsi Gazowszczyzna, gm. orańskiej, Maciej Maciej Tolwejszo zameldował, że w nocy na 4 b. m. spaliło się mu 2 wozy siana złożonego w polu w stogach. O podpalenie podejrzany jest Jan Jodklewicz, m-c tejże wsi.

Ogromny pożar lasów i torfowisk w pow. brasławskim opanowany

Ugaszony został pożar lasu państwowego i Ajzensztadta na terenie gm. miorskiej, który powstał, jak donosiliśmy, w dn. 30 ub. m. Po ugaszeniu pożaru ustalono, że las państwowy opalony został na przestrzeni 10 ha, a las Ajzensztadta, na przestrzeni 400 ha. Ponadto w lesie Ajzensztadta spaliło się 1.000 m^3 drzewa opałowego i 500 m^3 papierówki. Opalony las jest w wieku 15 do 60 lat.

Mszary Mikołaja Charczenki miejscami jeszcze się palą, lecz lasom i osiedlom nie zagrażają.

Straty spowodowane pożarem są duże, lecz jeszcze nie ustalone.

Jak stwierdzono, pożar powstał wskutek zapalenia się torfu na mszarach Charczenki od porozrzucanych butelek, które koncentrowały promienie słoneczne i spełniając rolę soczewek wywołały pożar.

Zabił stryjecznego brata w sporze o łąkę

2 b. m. około godz. 14-ej na łące około wsi Dąbrowskie, gm. widzkiej, pow. brasławskiego podczas sporu o sianokos, Gabrjel Kondrat, m-c Nowej Wsi, uderzył kosiskiem w głowę swego stryjecznego brata Kazimierza Kondrata, zam. tamże, który po upływie 4 godzin zmarł w drodze do lekarza. Gabrjela Kondarata zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Ofiary kąpieli

Józef Kiczer, lat 15, pochodzący z Baranowicz, w dn. 4 b. m. w czasie kąpieli utonął w Podbrodziu, pow. święciańskiego, w stawie, należącym do Tyszkiewicza.

W dn. 4 b. m. w jeziorze Wołojsa około folw. Obale, gm. słobódzkiej, pow. brasławskiego, utonęła w czasie kąpieli Genowefa Kędziorkówna, lat 15. Zwłoki wydobyto.

Głębokie

—**JATKI URĄGAJĄ WYMAGANIOM HIGJENY.** W dn. 6 b. m. komisja sanitarna, działająca z polecenia starosty dziśnieńskiego, zamknęła w Głębokiem 17 jatek ze względów higjenicznych. Jatki będą mogły być otworzone po kapitalnym remoncie, po którym komisja ponownie zbada możliwość dopuszczenia ich do użytku.

— DUR PLAMISTY. W Głębokiem zanotowano kilka wypadków zachorowań na dur plamisty. Z epidemją walczy kolumna epidemiczna, która dąży do zlikwidowania choroby.

— **HARCERZE Z GÓRN. ŚLĄSKA.** Przybyła do Powiśla, pow. dziśnieńskiego na obozy letnie harcerska drużyna z Górnego Śląska wyruszyła w dniu 6 b. m. na raid kajakowy do Brasławia. Trasa raidu prowadzi rzeką Dzisną na jeziora brasławskie.

— **„W SZEROKI ŚWIAT".** Dwaj uczniowie szkoły powszechnej w Królewszczyźnie Mieczysław Kwieciński i Konstanty Tomień, w obawie przed rodzicami z powodu złych stopni w nauce, postanowili wyruszyć w świat. Podróżnicy „na gapę" dostali się do portu gdyńskiego, lecz tam ich zatrzymano i pod eskortą odstawiono do Królewszczyzny pod opiekę rodziców.

— **ZAWODY STRAŻY POŻARNYCH.** 5 b. m. w Głębokiem odbyły się powiatowe zawody straży pożarnych z terenu powiatu dziśnieńskiego, w których wzięło udział 22 straży. Przed zawodami zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru O. S. P. przez ks. dziekana Zienkiewicza. Rodzicami chrzestnymi byli starościna Wanda Suszyńska i płk. dypl. Lucjan Janiszewski dowódca pułku KOP. Do drzewca sztandaru zostały powbijane gwoździe, a pierwszy gwóźdź wbił starosta w imieniu wojewody. W godzinach popołudniowych odbyły się zawody strażackie. Na uroczystość przybyli inspektor wojewódzki straży pożarnych Fr. Pianko, przedstawiciele władz, urzędów i wojska oraz reprezentaci pow. postawskiego i brasławskiego.

Mołodeczno

— NA ZEBRANIU ORGANIZACYJNEM w Mołodecznie utworzone zostało Koło T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich. Wyłoniono zarząd Koła z prezesem inż. L. Butarewiczem. Obecny na zebraniu delegat z Wilna inż. Łastowski wygłosił referat obrazujący sytuację gospodarczą Ziem Wschodnich.

Zarząd Koła przystąpił już do prac organizacyjnych i merytorycznych. Między in. poruszył sprawę zorganizowania za pośrednictwem Spółdzielni Rolniczej w Mołodecznie skupu grzybów i ziół leczniczych.

— A ile lat żył ojciec tatusia? interesuje się druga.

— Sześćdziesiąt cztery.

— A ile ma tatuś?

— Czterdzieści dwa.

— Dziewczynka myśli.

— No, to ojciec tatusia żył zbyt krótko. Marszałek też. Ale Marszałek był taki zmęczony. Wszystko w Polsce robił. A tatuś nie potrzebuje tyle w Polsce robić. Zresztą medycyna czyni postępy.

— A ty właśnie czego się do mnie przyczepiłaś? — zainteresował się ojciec, któremu dziesięcioletnia córka przeszkodziła w pisaniu listu.

— Chodzi mi o to, ile tatuś ma jeszcze żyć — rzekła poważnie Lunia. — Trzeba w zimie wkładać szalik na szyję. Zrobię tatusiowi sama.

— A na ciebie co naszło?

— Nic nie naszło! Strasznie kocham tatusia — mówi Lunia, walcząc ze łzami... I... musicie uważać, żeby nie było wojny... Bo Marszałek teraz nie może was dopilnować.

* * *

Dziewczynki, z któremi mam do czynienia są naogół zbyt młode, aby zrozumieć potęgę sławy — nowego życia, które zaczyna się po śmierci fizycznej. Kochają pieśń — odczuwają urok legendy — cieszą się, że po tym złotym moście człowiek przedostaje się w Nieśmiertelność, ale zarazem, gdy myślą o tem, chcą poczuć w swej dłoni drogą ciepłą rękę, gdyż ogarnia je wtedy dreszcz, jakby same zostały w nocy pośród olbrzymich świerków uroczyszcza.

Straszny rapsod pogrzebowy — droga pośmiertna do katedry św. Jana — pociąg wiozący zwłoki, wejście na Wawel — rozkrzyczane, żałobne głośniki — wszystko wstrząsnęło wrażliwszemi sercami. Niektóre w dziwny sposób na to zareagowały.

— Mógłby być troszeczkę — odrobineczkę mniej sławny — rozpłakała się pierwszoklasistka. No możeby wtedy tak prędko nie umarł, możebym zdążyła Go zobaczyć.

— Nie cierpię teraz radja. Patrzeć w tę stronę nie mogę. Wogóle trzeba zrobić z tą śmiercią porządek. To wstyd dla nas, że umarł „Błękitny Dziadek"! Dlaczego Go nie dopilnowali? To już właściwie — nikogo nie można dopilnować! Wszyscy nam poumierają! Cóż to znaczy? Okazuje się, że za nic ręczyć nie można.

No i Zenia musiała pójść do lekarza szkolnego, bo czuła dreszcze i chciała się zwolnić do domu. Pragnęła być z matką.

— Rodzice mi umarli dawno. Ledwo pamiętam — zwierza się sierota. A teraz umarł „Błękitny Dziadek". Bardzo łatwo tu się umiera. Nie wiem, czy to rozumne, że się kogoś kocha na świecie.

— Najrozumniejsze — powiadam stanowczo. Dzięki naszej miłości ukochani się unieśmiertelniają

Zamyśliła się.

— Unieśmiertelniają? No tak, ale to także trudne. Najlepiej jak można objąć za szyję i mocno przytulić się do kogoś. Ja mam swoją babcię. I — mówię pani — już mnie obrzydły te umierania. Dość mam. Niech babcia nie waży się umierać.

* * *

Więc chyba wszyscy zrozumieją, że nastrój w szkole nie mógł być przy końcu roku taki jak zwykle.

Śmierć zaciążyła nad Polską, ale jeszcze mocniej nad Wilnem. W lutym umarła pani Kadenacowa, siostra Marszałka i echa tego odezwały się w szkole. Sprowadzenie Serca „Błękitnego Dziadka" i prochów Matki Jego oraz rodzeństwa, było również ogromnie silnem przeżyciem. Zmęczone tem dzieci zapragnęły gwałtownie wsi — nieba — wody — zieleni, wiejskiego szumu i szelestu.

— Jak coś szumi nad głową i ćwierka w powietrzu — to zdaje się, że i Dziadek żyje i my będziemy żyć wiecznie — mówiła Wisia.

Bardzo jest przygnębione biedactwo. A taka była wesolutka. Przecież to ona oszołomiła kiedyś księdza niespodziewanem pytaniem:

— Dlaczego księża się nie żenią?

— Właściwie... o co chodzi spytał ksiądz.

— No... bo tyle byłoby pobożnych dzieci! — westchnęła Wisia.

(D. c. n.)

Podróż inspekcyjna wojewody wileńskiego

P. Wojewoda wileński Ludwik Bociański w dniu 7 lipca r. b. dokonał dalszej inspekcji na terenie powiatu wileńsko - trockiego, interesując się sprawami administracyjnemi, gospodarczemi i społecznemi. Inspekcją tą był objęty posterunek policji państwowej w Landwarowie, zarząd gminy i miejski w Trokach oraz zarządy gminne Rudziszki, Olkieniki i Orany. Nadto p. wojewoda wizytował urzędy pocztowe w Trokach, Rudziszkach i Oranach.

W Dmitrówce na granicy polsko - łotewskiej — p. wojewoda w towarzystwie p. pułk. Ażbińskiego, d-cy baonu KOP. został powitany przez żeńską drużynę harcerską, przebywającą na obozie letnim w okolicy Oran i odbył z harcerkami krótką pogawędkę, a następnie przyjmował prośby miejscowej ludności.

W podróży tej towarzyszył p. wojewodzie wojewódzki inspektor starostw p. W. Lemiszewski.

Handlarze rynkowi zwrócili się do Premjera

Jak już donieśliśmy, Zarząd Miasta przenosząc rynek Łukiski na nowy plac, nie udzielił zezwolenia na handel na tym placu niektóremi artykułami, a w pierwszym rzędzie starem żelastwem, książkami, drzewem, sianem i starzyzną.

Handlarze, którzy utrzymują, że dzięki takiemu zarządzeniu zostali pozbawieni możności zarobkowania, kilkakrotnie interwenjowali bez skutku w Zarządzie Miasta.

Obecnie, jak się dowiadujemy, grupa handlarzy zwróciła się z pisemną prośbą do premjera gen. Sławoj Składkowskiego, prosząc go, by zainteresował się ich sprawą i wywarł wpływ na Zarząd Miasta, by pozwolił im nadal handlować, gdyż miejsca na nowym placu rynkowym ne zabraknie dla wszystkich.

Utonął w Wilji

Wczoraj w południe utonął w Wilji wpobliżu Wakl jakiś młody człowiek w wieku lat około dwudziestu.

Usiłowano go ratować, lecz bezskutecznie. Zwłok narazie nie wydobyto. Poszukiwania trwają. Nazwiska topielca dotąd nie ustalono.

Piorun zabił 2 osoby i 2 ciężko poraził

W czasie onegdajszej burzy na łące koło wsi Kowale, gminy Derewno, pow. słonimskiego, naskutek uderzenia pioruna zabity został Daniel Romanowski, lat 65. W tym samym czasie w mieszkaniu Wincentego Kowalczyka we wsi Kowali został zabity przez piorun 3-letni syn Leonard, zaś ciężko porażeni zostali 4-letni syn Wincenty i żona Zofja, którą w bardzo ciężkim stanie odwieziono do szpitala w Słonimie.

KRONIKA

Czwartek **9** Lipiec	Dziś: Weroniki i Anatolji P. Jutro: 7-miu Braci MM. Wschód słońca — godz 2 m. 57 Zachód słońca — godz 7 m. 52

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 8 VII. 1935 r

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 22
Temperatura najwyższa + 27
Temperatura najniższa + 13
Opad —
Wiatr płn. - zach.
Tendencja bez zmian
Uwagi: pogodnie

Przewidywania pogody do wieczora dn. 9.VII.

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, miejscami przelotne deszcze i burze. Ciepło, umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki 1) Sarola (Zarzecze 24); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego (Wileńska 8); Augustowskiego (Mickiewicza 10).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Rokuński Władysław; 2) Zienkiewiczówna Leokadja.

— **Zgony:** 1) Maszkiewicz Leopold, niemowlę.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** minister Birżnicks Janis z Łotwy; prok. Karcerski Antons z Łotwy; Sundmanis Robert z Łotwy; Nielubowicz Nadzieja z Pińska; Żuk Jakób z Nieświeża; Peter Hugo; dr. Persiel Hans z Frankfurtu; dr. Zawadzki Józef z Warszawy; Steinhardt Ewa; gen. Skotnicki Stanisław z Baranowicz; Branny Karol, urzędnik z Warszawy; Fin Władysław inż. z Wrszawy; Wolosker Saul z Hamburga; Rudziński Edward z Warszawy.

MIEJSKA.

— **Przygotowania do budowy bloku gmachów na ul. Mickiewicza.** W związku z zamierzoną budową bloku gmachów PKO na terenie obecnego ogródka Sztrallowskiego rozpoczęte zostały już roboty wstępne, mające na celu zorjentowanie się w warunkach terenowych.

—WYCIECZKA Z DRUSKIENIK. Wczoraj bawiła w Wilnie większa wycieczka z Druskienik. Wycieczkowicze złożyli hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie oraz zwiedzali miasto

GOSPODARCZA.

— **Związki zawodowe pracowników bankowych** opracowują projekt ramowy umowy zbiorowej w bankowości. Umową tą uregulowane mają być zarówno płace, jak i sprawa 13-ej pensji, urlopów i gratyfikacyj bilansowych. Umowa zbiorowa w bankowości objęłaby poza prywatnemi instytucjami finansowemi także komunalne kasy oszczędności.

— **Zakończenie I Kursu Handlu Ziemiopłodami w Wilnie.** 1 bm. został zakończony Kurs Handlu Ziemiopłodami zorganizowany przez Koło Wileńskie T-WA OŚWIATY ZAWODOWEJ przy współudziale Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie. Od kandydatów wymagane było, co najmniej ukończenie szkoły średniej.

Rozpoczęło kurs 30 osób, ukończyło — 18, w tem z wynikiem b. dobrym — 3, dobrym — 6, dostatecznym — 9

Kurs trwał 4 miesiące. Program obejmował: prawo handlowe, ustawodawstwo skarbowe, księgowość, towaroznawstwo, nasionoznawstwo, spółdzielczość i technikę handlu — razem 158 godzin wykładów i 230 godz. ćwiczeń.

Z towaroznawstwa uwzględnione były wszelkie zboża, strączkowe, okopowe, przemysłowe, (głównie len i włókno lniane) oraz pasze (siano i słomy).

Technika handlu obejmowała wykłady i ćwiczenia w zakresie następujących przedmiotów: formy handlu rolniczego, organizacja przedsiębiorstwa handlowego, kształtowanie się cen, ze szczególnem uwzględnieniem Wilna i ziem północno-wschodnich, kalkulacja handlowa, Giełda Towarowa, transport, zawody pomocnicze w handlu detalicznym i hurtowym, ryzyko, etyka kupiecka, kredytowanie obrotu, szczegółowe charakterystyki rynków zbytu w woj północno — wschodnich.

Wielką uwagę zwrócono również na nasiennictwo, mając na względzie niewystarczający poziom fachowy obecnego handlu nasionami, oraz brak zrozumienia dla istotnych potrzeb rolnictwa.

Kurs miał na celu przygotować nowy zastęp pracowników tej tak ważnej dziedziny jaką jest handel rolniczy.

Ukończyli kurs: PP. Biełous S., Boczkowski W., Burak Z., Czajewski A., Danecki A., Dębski E., Ganecki P., Grygorjewówna N., Juchniewicz L., Krzesimowska H., Ławiński K., Pierucki Z., Poliszuk G., Sikorski Z., Skrudź K., Ubizski A., Zankowiczówna L., i Żukowska N.

Instytucje i osoby mogące zatrudnić absolwentów kursu, czy to w charakterze pracowników, czy też praktykantów proszone są o zwracanie się do T—wa Oświaty Zawodowej w Wilnie, ul. Św. Jańska 2 tel. 7.15 lub Centrali Spółdzielni Rolniczo Handlowych w Wilnie, ul. Mickiewicza 19, tel. 256.

AKADEMICKA

— Aby umożliwić nowowstępującym maturzystom gruntowne przygotowanie się do **konkursowych egzaminów** (Politechnika, Akademja Stomatologiczna, Wydziały Lekarski, Farmaceutyczny, Humanistyczny i in.) zostały zorganizowane wzorem lat ubiegłych **Kursy Przygotowawcze,** program kt. obejmuje całkowity zakres wymagań stawianych przy egzaminach konkursowych.

Początek wykładów dla osób mniej zaawansowanych 15 lipca, dla osób zaś bardziej zaawansowanych 1-go sierpnia.

Informacje: Wilno, Św. Jacka 5.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— Z ŻYCIA WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI. Zarząd Towarzystwa podaje do ogólnej wiadomości, iż z powodu wyjazdu lekarza weter. T-wa p. kpt. Józefa Dowgiałły, z ramienia T-wa Opieki nad Zwierzętami przyjmuje lekarz weter. p. Jan Gliński przy ul. Mostowej 29—13 codziennie od godz 15—16 prócz niedziel i świąt.

HARCERSKA

— **Harcerze śpieszą z pomocą w nieszczęściu.** Obozująca przy ul. Zygmuntowskiej 16 na koncentracji harcerska reprezentacyjna drużyna, która ma się udać do Finlandji i Estonji, w dniu 8 b. m. o godz. 5 rano została zaalarmowana przez swą wartę, że w jednym z sąsiednich domów (Zygmuntowska 18) powstał pożar. 30 harcerzy pośpieszyło natychmiast na ratunek, zaalarmowano straż pożarną, pobudzono śpiących mieszkańców palącego się domu, gaszono płonący strych i pomagano mieszkańcom ratować dobytek. Przybyła w kilka minut straż pożarna miała już pracę ułatwioną i pożar wspólnemi siłami ugaszono.

— KONCENTRACJA DRUŻYN HARCERSKICH PRZED WYJAZDEM DO FINLANDJI. W dniach od 10 lipca rb. poczynając odbędą się narodowe zloty harcerskie w Finlandji i Estonji, na które są zaproszone reprezentacje drużyn harcerskich sąsiednich i przyjaznych państw. Od powrotnej wizyty drużyn harcerskich tych narodów na zeszłorocznym święcie harcerstwa w Spale, wybiera się do Finlandji i Estonji drużyna harcerska z Polski

Punktem koncentracyjnym tej drużyny jest obecnie Wilno, gdzie formuje się ona w składzie 44 druhów pod komendą p. dra Ludwika Bara z Głównej Komendy Harcerstwa w Warszawie. Drużyna reprezentacyjna Polski składa się z delegatów wszystkich większych ośrodków harcerskich w Polsce. Przyczem zaznaczyć należy, że najliczniej będzie reprezentowane Wilno — 10 harcerzy i Warszawa — 6 harcerzy.

Drużyna zjechała się na koncentracje do Wilna w dniu 6 bm gdzie też zaprawia się do ujednolicenia w popisach śpiewackich, gimnastycznych i t. p.

W dniu 7 lipca drużyna w pełnym składzie udała się na cmentarz Rossa, gdzie oddała hołd Cieniom Marszałka Piłsudskiego składając na płycie mauzoleum wiązankę kwiatów.

Drużyna wróci z zagranicy 1 sierpnia rb.

RZEMIEŚLNICZA

— RZEMIEŚLNICY MOGĄ ZATRUDNIAĆ DOWOLNĄ ILOŚĆ POMOCNIKÓW. Jak się dowiadujemy, władze skarbowe zezwoliły zakładom rzemieślniczym do końca roku bieżącego zatrudniać dowolną ilość pracowników bez potrzeby wykupywania świadectwa wyższej kategorji.

Ulga ta ma na celu odciążenie bezrobocia. Dotychczas bowiem rzemieślnicy, prowadzący własne zakłady, nie angażowali do pomocy robotników w obawie przed koniecznością wykupienia świadectwa wyższej kategorji.

RÓŻNE

— PODZIĘKOWANIE. W okresie od 1 lutego do 1 czerwca r b. Placówka Antokol Związku Peowiaków w Wilnie prowadziła akcję dożywiania najbiedniejszych dzieci dzielnicy Antokolskiej, w wyniku której 80 dzieci dziennie otrzymywało zdrowe i pożywne obiady.

Akcja dała tak owocne rezultaty, dzięki zrozumieniu przez społeczeństwo antokolskie ludzkiej niedoli i wszechstronnemu poparciu przez nie naszych poczynań oraz dzięki niestrudzonej ofiarnej pracy osób zaproszonych.

Związek POW. Placówka Antokol tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie całemu społeczeństwu za popieranie akcji. Wileńskiemu Syndykatowi Dziennikarzy Polskich za udzielone subsydjum w gotówce, zaproszonym do Komitetu akcji osobom za wydajną współpracę zaś Panu pułkownikowi Berlingowi, d-cy 6 p. p. Leg. za ofiarowany nam prowjant w naturze składamy szczególne podziękowani

Zarząd Placówki.

— PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW DO ŻYD GMINY WYZNANIOWEJ. Żydowskie organizacje społeczne i gospodarcze poczynają się już przygotowywać do wyborów do Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, rozpisanych na dzień 6 września.

Rozpoczęły się już próby tworzenia bloków pomiędzy poszczególnemi organizacjami. Do wyborów pójdą tym razem partje mieszczańskie, a z robotniczych tylko sjonistyczno - socjalistyczna partja „Poalej Syjon", bo Centralny Komitet „Bundu" uchwalił na swem ostatniem posiedzeniu nie brać tym razem udziału w wyborach do Gminy. (m.)

Samobójstwo kopisty przez zastrzelenie się

W dn. 4 b. m. popełnił samobójstwo szeregowiec Baonu KOP w Słobódce Tadeusz Kubicki. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne. Dochodzenie prowadzi żandarmerja KOP.

—(::)—

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Teatr Miejski na Pohulance nieczynny do otwarcia sezonu zimowego.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNADYŃSKIM.

— Dziś, we czwartek dnia 9.VII o godz. 8.15 wiecz. Teatr Letni gra w dalszym ciągu cieszącą się dużem powodzeniem komedję w 3-ch aktach St. Kiedrzyńskiego „Cudzik i S-ka" z udziałem pp.: H. Drohockiej, I. Górskiej, I. Jasińskiej-Detkowskiej, J. Polakówny, Lili Zielińskiej, K. Dejunowicza, S. Śródki, S. Siezieniewskiego, T. Surowy, K. Utnika i L. Wołłejki. Reżyserja W. Czengerego. Ceny zniżone.

—(::)—

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 8 lipca 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilość. w złotych za 1 q (100 kg): len — za 1000 klg

Żyto I standart 700 g/l	13.—	13.50
„ II „ 670 „	12.50	13.—
Pszenica I „ 745 „	19.—	19.50
„ II „ 720 „	18.—	18.50
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	14.50	15.—
„ II „ 620 „ „	14.—	14.50
Owies I „ 490 „	14.75	14.25
„ II „ 470 „	13.25	13.75
Gryka I „ 620 „	—	
„ II „ 585 „	—	
Mąka pszenna gatunek I wyciąg	37.50	38.75
„ „ „ I—A	35.—	35.50
„ „ „ I—B	33.75	34.25
„ „ „ I—C	32.75	33.25
„ „ „ II—E	26.75	28.—
„ „ „ II—F	24.75	25.25
„ „ „ II—G	22.—	22.50
„ żytnia do 50%	22.75	23.—
„ „ do 65%	20.—	20.75
„ „ razowa do 95 %	16.50	17.25
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.	9.25	9.75
Otręby żytnie przemiału stand.	8.50	9.—
Peluszka	—	
Wyka	—	
Seradela	—	
Groch szary	—	
Łubin niebieski	8.—	9.—
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.	30.50	31.—
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1280.—	1320.—
„ Horodziej	1560.—	1600.—
„ Miory sk. 216.50	1280.—	13.0.—
„ Traby	—	
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10	1800.—	1840.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50	1340.—	1380.—
Targaniec mecz. asort. 70/30	740.—	780.—

Kurjer Sportowy

Skład reprezentacji Wilna na mecz lekkoatletyczny z CIWF

W dniu 8 lipca wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu Wileńskiego Okręgu Związku Lekkoatletycznego, na którem omawiano sprawę zawodów pomiędzy reprezentacją m. Wilna a drużyną CIWF. znajdującą się w obozie letnim w Brasławiu

Spotkanie tych dwuch drużyn ma się odbyć w przyszłą sobotę lub w niedzielę, dokładny termin zostanie jeszcze ustalony po porozumieniu się z CIWF.

Drużyna CIWF ma się składać z 16 zawodników i 2-ch kierowników pod ogólnem kierownictwem wszechświatowego mistrza długodystansowego Janusza Kusocińskiego.

Pozatem na tym zebraniu został ustalony skład reprezentacji m. Wilna, który jest następujący:

Bieg na 100 mtr. — Wieczorek, Żyliński, Żardin i Rymowicz.

Bieg na 400 mtr. — Żylewicz, por. Czarnocki, Wojtkiewicz, Żyliński.

Bieg na 1000 metr. — Trocki, Żylewicz, Hernan.

Skok wdal — Wieczorek i Żardin, Kliks.

Skok wzwyż — Rymowicz, Minejko i Gedgowt.

Skok o tyczce — Wieczorek, Żyliński, Żardin

Kula — Wojtkiewicz, por. Kozłowski.

Dysk — por. Kozłowski i Wieczorek.

Oszczep — Wieczorek, Wojtkiewicz.

Zawody pływackie o mistrzostwo Okręgu Wileńskiego

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Wilnie w porozumieniu z Okręgowym Związkiem Pływackim w Wilnie organizuje w dniach 11 i 12 lipca b. r. zawody pływackie o mistrzostwo Okręgu Wileńskiego na basenie 3 baonu Saperów na Wilji.

Początek zawodów o godz. 16.30. Szczegółowy program zawodów został podany w komunikacie Nr. 4 Wil. OPZP.

Zgłoszenia zawodników przyjmowane są na przystani AZS w dn. 9 i 10 b. m. w godz. od 19 do 20 przez pp. Inczyka Witolda i Mieczysława Pimpickiego.

Wstęp na zawody bezpłatny.

Kursy pływackie na Zwierzyńcu

Okręgowy Ośrodek W. F. w Wilnie komunikuje, że lekcje pływania na basenie Szkoły Ogrodniczej na Zwierzyńcu zostały wznowione w dn. 7 b. m. Przyczem należy zaznaczyć, że wersje o zanieczyszczeniu wody są całkowicie bezpodstawne.

Wszyscy uczestnicy proszeni są o punktualne przychodzenie w oznaczonych godzinach.

Na wileńskim bruku

KONIE W MIEŚCIE PŁOSZĄ SIĘ NA WIDOK SAMOCHODÓW.

Wczoraj o godz. piątej nad ranem charakterystyczny turkot kół o bruk ulicy Wielkiej, obok Hetmańskiej, przerwał przerażający krzyk. Ludzie, którzy wyjrzeli przez okna, spostrzegli konia wiejskiego, zaprzężonego w furmankę, który, rywalizując z samochodem, pędził galopem od strony ulicy Hetmańskiej w kierunku Niemieckiej. Woźnica z rozczochranemi włosami wzywał pomocy, usiłując zatrzymać oszalałe zwierzę, lecz daremnie. Przy zbiegu ulic Wielkiej i Niemieckiej koń wpadł na żelazny słup przystanku autobusowego. Słup zgiął się zupełnie, ranne zwierzę stanęło jak wryte, furmanka wywróciła się, zaś woźnica wypadł na bruk i legł w kałuży krwi.

Za parę chwil zjawiła się lśniąca czarnym lakierem karetka pogotowia ratunkowego. Sanitarjusze w czapkach z niebieskiemi otokami i znakiem czerwonego krzyża, udzielali poszkodowanemu pierwszej pomocy. Był to handlarz ze wsi Doliny, zdążający z towarami na targ do Wilna, J. Krysberg. Pogotowie ratunkowe skierowało go do szpitala.

Konia odwieziono do kliniki dla zwierząt. Słup przystanku autobusowego został zupełnie zniszczony. Nieco później zjawili się robotnicy w rozpiętych bluzach, oblewający się potem spowodu upału, usuwali zniszczony słub przystankowy.

Kiedy życie ulicy popłynęło ustalonym, normalnym trybem, widomy ślad katastrofy już dawno był usunięty. (c).

3 POŻARY W WILNIE.

W ciągu ub. doby zanotowano w Wilnie 3 pożary, w tem jeden naskutek podpalenia. W mieszkaniu I. Gurwicza przy ul. Rudnickiej 9/11 naskutek niezamknięcia drzwiczek od kuchni zapaliła się pościel na stojącem wpobliżu łóżku. Spaliła się pościel, ubranie oraz rzeczy ogólnej wartości około 350 zł. Pogotowie straży pożarnej ogień opanowało.

Nieco później straż pożarną zaalarmowano o pożarze na strychu domu Nr. 18 przy ul. Zygmuntowskiej. Spaliła się większa ilość bielizny i pościeli na szkodę lokatorów tej kamienicy.

Trzeci skolei pożar powstał na szosie Wilno—Ponary, na terenie 5 komisarjatu P. P.. Ktoś w barbarzyński sposób zniszczył przydrożny klon, który oblał naftą, a następnie podpalił. Drzewo uległo zniszczeniu. (c)

„RAJZER“ WILEŃSKI W POTRZASKU.

Wydział śledczy w Wilnie otrzymał informacje o aresztowaniu w Nowogródku niebezpiecznego złodzieja wileńskiego „rajzera“ Ignacego Kursztaka vel Kurcwajga. Kurcwajg był już oddawna poszukiwany przez władze śledcze.

Specjalnością jego było odwiedzanie i okradanie mieszkań pod pozorem domokrążnej sprzedaży pocztówek.

Po odbyciu kary w Nowogródku zostanie on przekazany do Wilna do decyzji miejscowych władz śledczych, które mają z nim „stare porachunki“. (c)

ROZPRAWA NOŻOWA.

W nocy na ul. Kolejowej poraniono nożami niejakiego Aleksandra Jackowskiego (Archanielska 22). Przewieziono go do szpitala. Pod zarzutem dokonania rozprawy nożowej aresztowano Jana Buzinowicza i Witolda Skroczfona (ul. Drueta 10).

SPADŁA Z RUSZTOWANIA.

Wczoraj jedna z robotnic zatrudnionych przy budowie domu przy ul. Szeptyckiego 16 Józefa Maksimowiczowa spadła z rusztowania, odnosząc ciężkie uszkodzenie ciała. Przewieziono ją do szpitala. (c)

WYPADKI.

Spirydowicz (Karlsbadzka 49) jadąc z niedozwoloną szybkością na rowerze, naskutek pęknięcia osi w maszynie upadł, odnosząc poważne obrażenia.

Na ulicy Zarzecznej inny rowerzysta Czesław Rywasz (Kopanica 14) zderzył się z motocyklem Nr. 38257. Rower został uszkodzony. Rywasz doznał ogólnych obrażeń. W obu wypadkach interwenjowało pogotowie ratunkowe. (c)

UCIEKINIERZY...

W ciągu ostatnich dwóch dni furtka zakładu OO. Salezjanów dwukrotnie ostrożnie zgrzytnęła i trzech chłopców, oglądając się dookoła siebie wyrwało z zakładu na wolność. Onegdaj wpłynął meldunek o ucieczce dwóch wychowanków tego zakładu, wczoraj zaś zarządzono poszukiwania trzeciego zbiega. Zbiegł 12-letni Józef Juchniewicz. (c)

KŁOPOTY MAŁŻONKA...

Michał Wojcieszko (Dominikańska 17) żalił się przed policją, że piękna jego połowa, korzystając z jego nieobecności w domu, zabrała rzeczy na 915 zł. i zbiegła.

Policja wczoraj Wojcieszkową zatrzymała, Zabranych mężowi rzeczy jednak nie odnalazła. (c)

TRUCIZNA NA MYSZY...

Do szpitala Św. Jakóba dostarczono wczoraj z oznakami zatrucia 24-letnią Natalję Maćkównę. Jak stwierdzono, otruła się ona trucizną na... myszy. Był to zamach samobójczy. (c)

KRADZIEŻ W „CYRKU“.

Włodzimierz Maksymowicz, zam. w domu noclegowym przy ul. Połockiej Nr. 4, zameldował w dn. 7 b. m., że skradziono mu marynarkę wart. zł. 7 i 17 zł. w gotówce. W toku dochodzenia ustalono, iż kradzieży tej dokonali Ignacy Trześniak i Piotr Kręgiewski bez stałego miejsca zamieszkania, których zatrzymano. U Trześniaka podczas rewizji znaleziono również rewolwer bębenkowy, skradziony również Maksymowiczowi.

POD „BUKIETEM“.

Późno w nocy dostarczono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego pijanego osobnika. Twarz miał pokrwawioną. Nos spłaszczony jak u boksera, dwa zęby wybite.

Opowiedział, że gdy wyszedł z „Bukietu“ został napadnięty przez nieznajomego i... „znokautowany“...

Nocny bokser zbiegł. Nazwisko jego ofiary brzmi — Sokorin (Filarecka 54).

PODRZUTEK.

Obok domu Nr. 2 przy ul. Fabrycznej przechodnie znaleźli podrzutka w wieku 2 tygodni.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 9 lipca 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.30: Program dz.; 735: Giełda roln.; 7.40: Muzyka; 8,00—11,57: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Orkiestra salonowa; 12,55: Kącik dla młodzieży wiejskiej; 13,05: Dziennik poł.; 13,15: Muzyka popularna; 14,15—15,30: Przerwa; 15,30: Muzyka z płyt; 15.35: Życie kulturalne; 15.40: Wiad. gospod.; 15.45: Przygoda w lipcu — pog.; 16.00: Koncert Ork Filharm.; — 16,45: Odczyt wojsk.; 17,00: Recital śpiewaczy K. Kruszewskiego; 17,20: Muzyka niemiecka; 17,50: Pogadanka; 18,00: „Nieco o higjenie wsi tutejszej“ pog. dr. Henryka Perlsa. 18,15: Z filmów dźwiękowych; 18,30: Na włóczęgę, wygł. T. Bulsiewicz; 18,40: Reklama; 18,50: Pogadanka akt.; 19,00: Słuchowisko p. t. „Romans Eskimoski“, radjof. H. Hohendlingerówny; 19.30: Koncert polskiej kapeli ludowej; 20,15: Utwory Maxa Regera; 20,45: Dziennik wiecz; 20,55: Pogadanka akt.; 21,00: Nasze pieśni; 21,30: Melodje rewjowe i filmowe; 22,00: Sport. 22,15: Za loty — audycja muzyczna; 22,55—23,00: Ostatnie wiadomości.

PIĄTEK, dnia 10 lipca 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimnastyka; 6,50: Muzyka z płyt; 7,20: Dziennik poranny; 7,30: Program dzienny; 7,35: Informacje; 7,40: Muzyka (płyty); 8,00:: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Z muzyki klasycznej (płyty); 12,55: Chwilka społeczna; 13,05: Dziennik południowy; 13,15: Muzyka popularna (płyty); 14.15: Przerwa; 15,30: Drobiazgi skrzypcowe (płyty); 15,38: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,45: Z rynku pracy; 15,45: Rozmowa z chorymi ks. kap M. Rękasa; 16,00: Miniatury muzyczne; 16.45: Wewnętrzne prace POW. w 1914-15 roku; 17,00: Recital śpiewaczy; 17,20: Trio salonowe Polskiego Radja; 17,50: Poradnik sportowy; 18.00: Przerwa odczytowa; 18,10: Kwadrans jazzu (płyty); 18,25: Dbając o innych, dbamy o siebie, djalog w opracowaniu Wandy Boye i Anatola Mikułki; 18.40: Koncert reklamowy; 18.45: Samochodem przez Polskę; 18.50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.; 18,57: Przerwa; 19.00: Koncert muzyki polskiej z Wawelu w Krakowie; 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: Pogadanka aktualna; 21.15: Mozaika muzyczna; 21.45: Wiadomości sportowe ogólne; 21.55: Wil. wiad sportowe; 22.00: Muzyka taneczna; 22,55: Ostatnie wiadomości dziennika radjowego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.